

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 7 (1555)

13 lutego 1987 r.

Cena 10 zł

◆ **Awarie** — jakich nie było od lat — NA WIELKICH PIECACH opisuje Violetta Kalużny (str. 3) ◆ **SPISUJĘ WIERSZEM SWOJĄ „EPOPEJĘ”** — Henryka Rosiek przedstawia sylwetkę nieprofesjonalnego twórcy i szerzej Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury (str. 6—7) ◆ **NEGOCJATOR** — z Kazimierzem Niedzielskim radcą prawnym OPZZ na temat podpisania układów zbiorowych — rozmawia Janina Dziuro (str. 4) ◆ **O solidnej pracy dozorczyń** — mówi Marek Dębicki w swoim artykule **ZAWÓD — GOSPODARZ DOMU** (str. 6—7) ◆ **Jerzy Danek** przyglądał się wypoczywającym dzieciom i o tym NA ZIMOWISKU W NAWOJOWEJ (str. 5) ◆ **ROMANSE KSIĘCIA** podglądał Ryszard Dieszyński (str. 6—7) ◆ **Humor** ◆ **Krzyżówka**

III ZJAZD DZIELNICOWY PRON

NIE MAMY MONOPOLU NA PATRIOTYZM

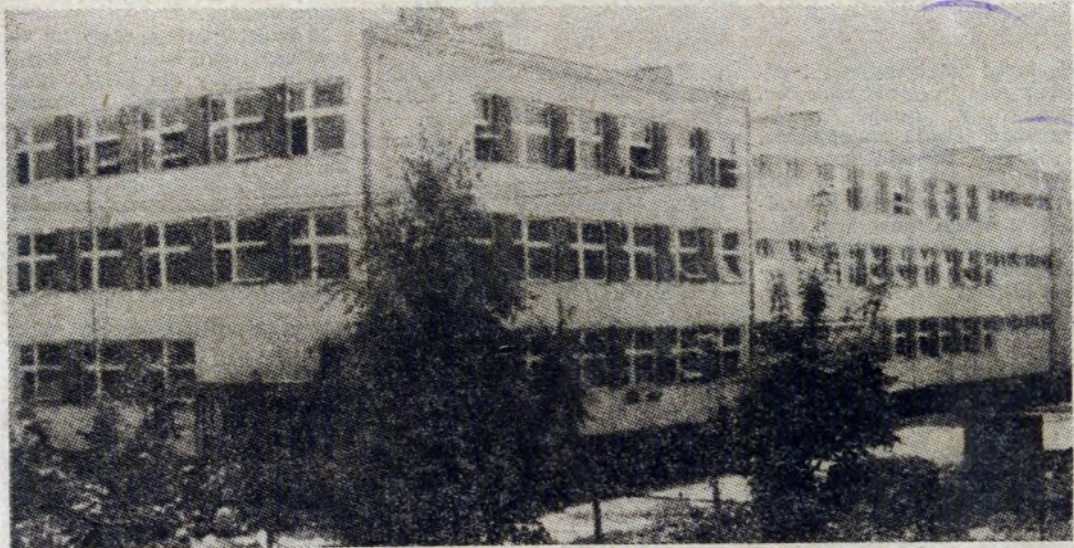
W ubiegłą sobotę obradował III Zjazd nowohuckiej organizacji PRON. Obrady, które były podsumowaniem obywatelskich spotkań i przygotowaniem do planowanego na marzec Zjazdu Wojewódzkiego PRON, zgromadziły przeszło 170 delegatów. Dyskutanci chcieli właśnie na tym forum poruszyć wszystkie kwestie, jakimi obarczyli ich współmieszkańcy i znajomi z pracy — były to sprawy małe i duże, interesujące ogół i określone grupy. Sprawy wymagające natychmiastowych rozwiązań i planowego, przygotowanego działania.

Minęło już 5 lat, odkąd na politycznej mapie dzielnicy pojawiła się nowa organizacja, początkowo przyjmowana nie-

ufnie, teraz zaś traktowana na równi z innymi, ułatwiająca wszystkim, bez względu na przekonania artykułowanie

rozmaitych problemów i propozycji. Miniona kadencja RD PRON obfitowała w istotne wydarzenia społeczno-polityczne, które z pewnością wzmoctyły jej pozycję. Pierwsze lata funkcjonowania rad narodowych i samorządu mieszkańców, wybory do Sejmu, X Zjazd PZPR — wszystko to odbywało się przy aktywnym uczestnictwie członków nowohuckiego ruchu patriotycznego. Udział organizacji widoczny jest szczególnie w proce-

CIĄG DALSZY NA STR. 5



Dzięki NCPS — inicjatywie PRON być może będziemy mieli więcej takich szkół.

Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

CO TO JEST ATESTACJA?

Na „Slabingu” już wiedzą...

W pokoju kierownika „Slabinga” Mariana Rzeczyckiego stół przykryty stosami teczek, papierów, arkuszy. Inż. Jerzy Kaziorod szybko i sprawnie wyszukuje w tym gąszczu odpowiednie dokumenty, które mają przybliżyć mi pracę komisji atestacyjnej. Nic w tym dziwnego, że „idzie” mu to tak sprawnie. Do każdego z nich „przykładał” własną rękę, ustalał, poprawiał.

Te „na czysto” to już ukladane sprawozdania. Ciekawsze są te z poprawkami, które wyglądają czasem jak bardzo słabe wypracowanie szkolne lub nie najlepszy redakcyjny tekst. Najwięcej poprawek mają tzw. wzorce, czyli opracowywane przez specjalistów średnie światowe dane do poszczególnych stanowisk. Ale już prawie wszystkie wzorce są opracowane, chociaż jeszcze w poprawkach znajduje się wzorzec organizacyjny, z którym było najwięcej kłopotów. Według sekretarza głównej kombinatowej komisji atestacyjnej Maksymiliana Ciby najwięcej problemów było z ustaleniem określenia stanowiska pracy. Dostępne definicje nie przystawały do przemysłu hutniczego.

Komisja Wydziału Walcowni Gorących Slabów i Blach rozpoczęła pracę od solidnego zbierania materiałów możliwie dostępnych, odpowiedniej literatury. Ustaliła cztery podstawowe okresy pracy przy przeglądzie stanowisk robotniczych. Chociaż właściwie chyba trzeba by zacząć od tego ważniejszego — przeglądu sta-

nowisk nierobotniczych. Byłoby to może bardziej „od głowy”.

Ważnym okresem jest pierwszy — przygotowawczy. Poświęcono w nim wiele czasu na wyjaśnienie, założenie o co chodzi i „czym to się je”. Odbywały się narady produkcyjne, narady mistrzów, odprawy dozoru, posiedzenia komisji zakładowej i roboczej „Slabinga” (G1). Świadectwem skuteczności tych poczynań są wypowiedzi robotników na temat atestacji. Wypowiedzi rzeczowe, świadczące o znajomości zagadnienia. W tym czasie zgromadzone także wszystkie możliwe dokumenty (akty prawne, zarządzenia), które po zweryfikowaniu skatalogowano. Skorowidz tych aktów jest niezbędny w procesie atestacji.

Istotnym następnym krokiem była inwentaryzacja stanowisk roboczych. Ustalono 17 stanowisk do atestacji, wyodrębniając tzw. stanowiska zagregatowane. Tu fachowość i znajomość rzeczy była potrzebna do decyzji, które sta-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

STAN BEZPIECZEŃSTWA I PORZĄDKU PUBLICZNEGO W NOWEJ HUCIE

■ Spadek przestępczości ■ Więcej wykroczeń

NOWA HUTA to dzielnica zamieszkała przez blisko 250 tys. mieszkańców. Jest to duże miasto. Żyją tu i pracują ludzie z różnych środowisk. Tworzą mozaikę rozmaitych osobowości i postaw. Większość pragnie spokoju i ładu. Niestety, są tacy, którzy naruszają porządek prawny. Na jego straży stoją organa wymiaru sprawiedliwości. Od ich sprawnego działania zależy bardzo dużo. Jeszcze więcej zależy od nas samych. Jeżeli stworzymy klimat społecznego potępienia przestępczości, jeżeli udzielimy wsparcia organom ścigania, pomożemy sobie i wrośnie poczucie naszego bezpieczeństwa. Aby mogło to zaistnieć trzeba poznać topografię i skalę zagrożeń. Niech nam będzie po-

mocna analiza stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego w naszej dzielnicy za rok 1986, zaprezentowana na naradzie, która odbyła się 6 bm. w DUSW z udziałem władz polityczno-administracyjnych z kombinatu HiL oraz Prokuratury Rejonowej i WUSW.

Obraz przestępczości w Nowej Hucie to pokrótce 2565 przestępstw, w tym 1970 kryminalnych, 353 gospodarczych, pozostałe to przestępstwa drogowe i inne. Jest to najmniejsza liczba, porównując wszystkie krakowskie dzielnice. W wyniku tej nielegalnej działalności sprawców straty finansowe wyniosły 132321 tys. zł. Utrwalił się

CIĄG DALSZY NA STR. 8

ROZMOWA „GNH”

60 lat na antenie

15 lutego mija 60 lat, odkąd rozpoczęła pracę radiostacja o mocy 1,5 kW zlokalizowana pod Kopcem Kościuszki, tym samym początkując obecność Krakowa na antenie Polskiego Radia jako drugiej Rozgłośni w kraju po Warszawie. Jakże jest najciekawsze dokonanie Rozgłośni, pytam redaktora naczelnego Krakowskiej Rozgłośni Zbigniewa GUZOWSKIEGO.

— 16 kwietnia 1927 r. po raz pierwszy transmitowano w programie lokalnym i ogólnopolskim dźwięk Dzwonu Zygmunta i hejnał z wieży kościoła Mariackiego, który od 1 sierpnia tegoż roku był granym codziennie w programie lokalnym, a od 15 stycznia 1928 wszedł na stałe do programu ogólnopolskiego. Jest to jeden z dźwięków radiowych o najdłuższej tradycji na świecie, obok Big Bena i kremłowskich kurantów. Hejnał transmitowany jest na żywo, a nie z taśmy, jak sądzą niektórzy radiosłuchacze.

— Z radiem krakowskim było związanych wiele wybitnych postaci świata nau-

kowego, literackiego i artystycznego.

— U nas koncertowali Karol Szymanowski, Ludomir Różycki, Bolesław Wallek-Wallewski czy też współcześnie Krzysztof Penderecki. Jako prelegenci występowali przed naszymi mikrofonami profesorowie Michał Siedlecki, Władysław Szafer, Bolesław Skarżyński, Kazimierz Wyka. Współtwórcami audycji byli Janusz Meisner, Jalu Kurek, Maria Pawlikowska Jasnorzewska. Współcześnie wielu znanych aktorów bierze udział w teatrach radiowych np. Jerzy Radziwiłłowicz, Jerzy Stuhr, Edward Lubaszenko, Jan Nowicki, Jerzy Bińczycki.



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Oczywiście, to tylko skromna reprezentacja tych, którzy współpracowali i współpracują z nami.

— Jaka pozycja dzisiaj zajmuje Radio Kraków na rynku krajowym?

W 1986 wyemitowaliśmy 1304 godziny programu lokalnego, a przez 563 godziny byliśmy na antenie ogólnopolskiej. Od wielu lat jesteśmy pod tym względem drugą Rozgłośnią po warszawskiej. Nasil

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Wczoraj obradowała Egzekutywa KF, a następnie odbyło się Plenum KF. Egzekutywa przygotowywała materiały na obrady plenum, których tematem było: ocena kampanii sprawozdawczo-wyborczej w fabrycznej organizacji; przyjęcie regulaminu pracy Komitetu Fabrycznego oraz informacja o realizacji uchwały XIII Plenum KC w KM HiL.

Do spraw tych powrócimy w następnym numerze „GNH”.

♦ (v) PRODUKCJA. Do 9 bm. produkcja kombinatu wyniosła: 108 proc. zaplanowanej ilości koksu, 79 proc. surówki, 83 proc. stali ogółem, 92 proc. wyrobów gorączkowalcowanych, 89 proc. blachy czarnej zimnowalcowanej i 107 proc. blachy karoseryjnej.

♦ REMONTY. W dalszym ciągu trwa remont walcowni drutu i walcarki pięciokłatkowej na Walcowni Zimnej. 10 lutego o godz. 22 rozpoczął się remont pieca tandem.

♦ AWARIE. 11 lutego doszło do znacznego ograniczenia produkcji w kombinacie z powodu awarii na Wielkich Piecach. Szczegóły w numerze.

TYDZIEŃ

♦ WYPADKI. 10 lutego w Wydziale Przerobu Żelaza ZT/T-1 nastąpiło zderzenie i wykołowanie wagonów. Stojący na zderzaku ustawiając Stanisław Szafarz doznał otwartego złamania nogi.

♦ TRANSPORT KOLEJOWY. Rozmrażalnie już na „wolnym biegu”, ale kolejarze z kombinatu znów w tym miesiącu nie dostaną premii. Sedni czas postoju wagonów w hucie 4 bm. — wyniósł 29,4 godz., kara — 6 799 320 zł, 5 bm. — 23,8 godz., kara — 6 926 040 zł, 6 bm. — 24,0 godz., kara — 5 215 939 zł, 7 bm. — 21,6 godz., kara — 4 121 700 zł, 8 bm. — 22,8 godz., kara — 4 515 060 zł, 9 bm. — 22,4 godz., kara — 3 668 940 zł, 10 bm. — 22,2 godz., kara — 3 966 600 zł.

(jk) OD 1 LUTEGO pracownicy Wydziału Wodnego (W 29) mieszczący w Rusocicach są odwołani po pracy specjalnym autobusem. Dzięki pomocy Wydziału Samochodowego skończyli się ich wielkie problemy z dojazdami do pracy i powrotami do domu.

Serdeczne podziękowania za okazaną pomoc w przygotowaniu ceremonii pogrzebowej oraz udział w pogrzebie

śp. JANUSZA FIRKA
pracownika ZW
Kierownictwu ZW, Koleżankom i Kolegom składają
Zona z córką

KRONIKA ZBoWiD

W styczniu odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła PTTK nr 264 przy Zarządzie Wojewódzkim Związku Inwalidów Wojennych w Krakowie. Kolo to istnieje już 10 lat i liczy 112 członków. Zebranie wybrało nowy Zarząd, którego przewodniczącym został Zdzisław Czarnota.

Odbyło się spotkanie kombatantek z kierownictwem Zakładu Materialów Ogniowych. Wysoko oceniono pracę Koła ZBoWiD w tym zakładzie. Do wyróżniających się działaczy należy, według opinii Władysława Sadowskiego i Izydora Szczepanowskiego — wiceprezes Oddziału Fabrycznego HiL — Alojzy Miszta, który jest prezesem tego Koła. W swoim sprawozdaniu przedstawił wiele spraw socjalno-bytowych, o których także mówiono w dyskusji.

POROZUMIENIE W SPRAWIE

„DNI NOWEJ HUTY“ i „DNIA HUTNIKA“

WE WTOREK, 10 bm., naczelnik dzielnicy Zdzisław Zaręba i dyrektor naczelny kombinatu Eugeniusz Pustówka podpisali porozumienie w sprawie obchodów „Dni Nowej Huty“ i „Dnia Hutnika“, które w tym roku będą przebiegać wspólnie w pierwszej dekadzie maja.

Aby zapewnić odpowiednią koordynację działań i wzajemnych świadczeń, w porozumieniu z przedstawicielami KD PZPR i KF PZPR HiL, powołano specjalny KOMITET ORGANIZACYJNY, w skład którego weszło dziesięć osób, po pięć z każdej strony. Dzielnice reprezentują: zastępca naczelnika dzielnicy M. Krupiński, kierownik Wydziału Kultury UD U. Kasperczyk, sekretarz ZD ZSMP

J. Szczęśniak, dyrektor NCK K. Morek i komendant Hufca ZHP A. Miecz. Ze strony HiL w Komitecie Organizacyjnym będą pracować: dyrektor ds. pracowniczych S. Nizolek, kierownik Ośrodka NI J. Zdradzisz, dyrektor KS „Hutnik“ J. Lis, kierownik Ośrodka Kultury W. Wykurz i kierownik Wydziału U-1 W. Kuhs.

Zespół ten opracuje ramowy program i terminarz imprez dla „Dni Nowej Huty“ i „Dnia Hutnika“. Do jego zadań będą należeć również zapewnienie środków finansowych i środków transportu, a także właściwej oprawy (dekoracje) i popularyzacji w środkach masowego przekazu.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

BLIŻEJ CZŁOWIEKA

Wiele istotnych spraw poruszono na spotkaniu mężów zaufania, członków komisji działających przy Zarządzie Koła Emerytów i Rencistów NZZ KM HiL. Sprawy życiowe są systematycznie przekazywane do OPZZ, szczególnie te dotyczące starego portfela. Związek nasz nadal będzie czynił starania dla znalezienia właściwych uregulowań prawnych. Chodzi o to, by ustawa rządowa nie była doraźna, lecz obejmowała okres przynajmniej do 1995 roku.

W związku z tym planuje się w marcu spotkanie aktyw związkowego emerytów i rencistów woj. krakowskiego

z przew. OPZZ A. Miodowiczem.

Cieszymy się z pomocy udzielanej nam przez nasz zakład. Wkrótce spełni się obietnica dyrektora i będziemy mieć drugi samochód na wycieczki. Mamy także obiecany Żuk i Fiat 125p. Będzie on także do dyspozycji Ośrodka Kultury.

Na wniosek kol. Gędka wysłano do wszystkich członków pismo informujące o działalności Związku. Będą one wysyłane pod adresem domowym. Zawierają wiele praktycznych uwag.

Kilkunaste już spotkanie tego typu pokazuje, że praca związkowa rozwija się coraz lepiej. Pomogliśmy już w wielu przypadkach ludziom

najbardziej potrzebującym. Coraz więcej chętnych zgłasza się do pracy społecznej.

Dalej będziemy się starać być pomocni kolegom w każdej sytuacji życiowej.

ZDZISŁAW FURGAL

UŚMIECHNIĘTE BUZIE

dzieci hutników witaly wzywających przedstawicieli związkowców i specjalistów służb socjalnych kombinatu. Niestety, nie byli oni we wszystkich 18 placówkach, w których wypożyczano prawie 2100 dzieci. Ale w Krynicy, Białce Tatrzańskiej, Zakopanem, Limanowej, Dobrej i Kalwarii, nie było chętnych do powrotu w domowe pielesze. Nic dziwnego, zajęcia pod okiem instruktorów narciarstwa, spartakiady zimowe, konkursy i dyskotekę wypełniają czas miło i pożytecznie. (bw)

Działać jeszcze lepiej

związkami zawodowymi, i organizacjami młodzieżowymi. Załoga huty będzie mogła sprawdzić swoje umiejętności w różnego rodzaju zawodach sportowo-obronnych. Ważna jest także propaganda wizerunkowa. Jest wiele niewykorzystanych gablot w kombinacie. W nich powinny znaleźć się zdjęcia z imprez LOK, poborów,

poligonów, szkół wojskowych. Warto pokazać byłych żołnierzy dziś pracowników huty.

Ważnym w dyskusji głosem był postulat Jana Tomalczyka — prezesa LOK przy Zespole Szkół Technicznych. Młodzież deklaruje chęć wstąpienia do tej organizacji. Włączenie jej powiększyłoby szereg prawie o 1000 osób. Wśród młodzieży

pracę na rzecz obronności kraju prowadzą: Barbara Gudała, Teresa Suska, mjr Tadeusz Sendra.

Prawdziwym entuzjastą — społecznikiem, który nie liczy godzin pracy dla LOK, jest kpt. rez. Tadeusz Kijowski, prezes Klubu Oficerów Rezerwy. Został on w ubiegłym roku jako jedyny z okręgu krakowskiego odznaczony przez Ministra Obrony Narodowej — „Złotym Medalem za Obronność Kraju”.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

OLIMPIADA NA PÓLMETKU

T. Freisler i R. Salamon zwycięzcami

GŁOS MŁODYCH

Pod hasłem „Partia — Rewolucja — Socjalizm“ odbywa się tegoroczna edycja OLIMPIADY WIEDZY SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ. We wtorek, 10 bm., w sali Klubu Młodych odbył się finał na szczeblu zakładowym. Przystąpiło doń sześciu reprezentujących wyrównany poziom — zawodników. Wcześniej zostali oni wyłonieni jako najlepsi z grona ok. 1500 osób, które przystąpiły do I etapu eliminacji.

Uczestnikami finału byli: Jan Kalisz — CSHH, Marek Kryskowiak — HPR-3, Wiktor Sopielnikow — HPR-3, Tadeusz Freisler — Pion DT, Piotr Noszczyński — ZZ ZSMP ZG i Rafał Salamon reprezentujący ZZ ZSMP ZS. Zawodnicy odpowiadali kolejno na pytania szczegółowe i ogólne. Pierwsze pytania — dla rozgrzewki — wymagały odpowiedzi krótkiej: należało wymienić datę, nazwę, hasło. Trzeba przyznać, że żaden z uczestników finału nie miał z tym problemów. Jakie pytania? Kiedy uzyskał niepodległość Madagaskar? Czyja kolonią był Kamerun? — Jury, któremu przewodniczył dr Jerzy Kornaś, a w którego skład wchodził także Jan Czerwiec i Adam Wolnicki, nie miało tu problemów z rozdziałem punktów. Trudniej było już zdobyć max. punktów, gdy przyszła runda pytań ogólnych, wymagających omówienia czy uzasadnienia odpowiedzi. Takie zagadnienia, jak

leninowskie zasady partii nowego typu, wolność praw w konstytucji PRL, rozwój demokracji socjalistycznej, leninowska koncepcja pokojowego współistnienia, cechy rewolucji socjalistycznej, kolonializm nowożytny, nacjonalizacja socjalistyczna czy zasady polskiej polityki zagranicznej w stosunku do państw socjalistycznych wymagają przygotowania i znajomości odpowiedniej literatury. A wykaz literatury pomocniczej obejmował kilkadziesiąt pozycji. Sądząc po odpowiedziach uczestników finału nie było to zadanie niemożliwe do wykonania; każdy z nich opanował wymagany zakres wiedzy. Jeżeli były kłopoty, to przede wszystkim z uporządkowaniem wypowiedzi. Właśnie z chaotycznością wypowiedzi zawodnicy tracili najwięcej punktów.

Ten kolejny etap odbędzie się już 21 marca w Krakowie. Kto nas będzie reprezentował? Oczywiście najlepsi, zwycięzcy

wtorkowego finału: Tadeusz Freisler (29 p.) i Rafał Salamon (27 p.). Reprezentantem rezerwowym jest Jan Kalisz, zdobywca 23 p.

Za wszystkich biorących udział w finale na szczeblu zakładowym (równorzędnym z dzielnicowym) „kciuki trzymali“ obecni na gali: dyrektor ekonomiczny KM HiL Stanisław Suchoński, przewodniczący ZF ZSMP Andrzej Wortmann i przewodniczący CSHH Edward Bednarz oraz koledzy z zakładów. Spotkanie prowadził odpowiedzialny za organizację olimpiady Andrzej Wysopal.

Podczas tych eliminacji wręczono także dyplomy i puchary zwycięzcom w klasyfikacji drużynowej. Z rąk dyrektora Suchońskiego odebrali je reprezentanci CSHH — zdobywcy I miejsca, ZZ pionu DT (II m) i ZZ ZSMP ZS (III m).

(vk)

10 DNI W SOCZI

Przełot samolotem czarterowym, cena 50 tys. zł, ale liczba miejsc ograniczona, decyduje więc kolejność zgłoszeń. Terminy bardzo atrakcyjne: 25.03—03.04 i 03.04—12.04. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat ZF ZSMP.

6 bm. w wypełnionej do ostatniego miejsca sali teatralnej bud. „S” odbyło się spotkanie kandydatów PZPR i lektorów z kierownictwem administracyjnym i społeczno-politycznym kombinatu, a także z przedstawicielami władz dzielnicy. W spotkaniu prowadzonym przez I sekretarza KF PZPR KM Hil Stanisława Baranika uczestniczył członek KC, dyrektor naczelny huty Eugeniusz Pustówka.

Fabryczna organizacja partyjna skupia coraz więcej ludzi młodych. Wśród 422 kandydatów deklarujących obecnie chęć wstąpienia do PZPR większość zajmuje stanowiska robotnicze. O odpowiedzialności macierzystej organizacji partyjnej za przebieg ich stażu, od przypomnienia zadań, jakie stoją przed przyszłymi członkami PZPR, rozpoczął swe wystąpienie inauguracyjną dyskusją sekretarz propagandy KF PZPR Mieczysław Łagosz. Problemy atestacji przybliżył zebrany Maksymilian Ciba, a dyrektor ds. pracowniczych Stefan Niziołek poinformował zebranych o sytuacji placowo-zatrudnieniowej w 1986 r. i przedstawił plany na br. Jak się okazuje, tych ostatnich wiadomości nigdy nie jest za wiele, a świadczyły o tym szczegółowe pytania stawiane w dyskusji już po — wydawałoby się — kompletnych wyjaśnieniach.

Jak wynika z informacji przedstawionych przez dyrektora S. Niziołka, średnia płaca w 1986 r. wzrosła o ponad 6 tys. zł i wynosi obecnie 34 271 zł. Przyrost średniej płacy przekroczył więc 21 proc. Uzyskanie wysokich kwot na podwyżki było możliwe m. in. dzięki wypracowaniu dodatkowo 1 mld zł z tytułu umowy z resortem o ponadplanowej produkcji. Już od paru lat standard życiowy hutników nie pogarsza się, a w kraju zajmują oni trzecią pozycję pod względem poziomu płac.

W ub. roku ponad 2 tys. hutników z rodzinami wyjechało na wczasy zagraniczne. Złagodzone znacznie problem

SPOTKANIE KIEROWNICTWA KOMBINATU Z KANDYDATAMI NA CZŁONKÓW PZPR

Pożyczki mieszkaniowe ważnym elementem stabilizacji załogi

mieszkaniowy. Od 1 stycznia br. wprowadzono ogromne ułatwienia w zakresie finansowania mieszkań. Wszyscy pracownicy, po spełnieniu odpowiednich warunków związanych ze stażem pracy i dochodem na 1 członka rodziny, mogą ubiegać się o bezwrotne pożyczki pokrywające część lub nawet całość wkładu mieszkaniowego. Ich całkowite umorzenie następuje z reguły po 25 latach pracy w kombinacie. Huta im. Lenina wyda na ten cel ok. 500 do 600 mln zł, ale za to pracownika mieszkanie własnościowe nie będzie kosztowało drożej niż spółdzielcze. Nie najgorzej perspektywy mieszkaniowe rysują się też przed absolwentami

wyższych uczelni, inżynierami wszystkich niemal specjalności, a zwłaszcza budowlanej, którzy zechcą przyjść do pracy w kombinacie. Niestety, w ub. roku bilans przyjęć i zwolnień zamknięty został wynikiem niezbyt korzystnym dla huty: przyjęte ponad 4900 nowych pracowników, jednak zwolnionych było o 345 więcej. W grupie pracowników fizycznych zanotowano spadek o 100 osób, a w grupie pracowników umysłowych, co było już świadomym działaniem dyrekcji — o 245 osób.

Bardzo ważnym problemem, na który zwrócił uwagę dyr. S. Niziołek, jest sprawa adaptacji młodych. Należy zwrócić większą uwagę na pracowników nowych, dla których samo zetknięcie z ogromem kombinatu jest ciężkim przeżyciem i udzielić im wszechstronnej pomocy. Niestety, statystyki wskazują, że największą odchodzącą z pracy w kombinacie to ludzie o bardzo krótkim stażu pracy, którzy nie zdążyli, nie zdawali się adaptować do nowych warunków.

Prognozy płacowe na 1987 rok nie są najgorsze. Celem polityki płacowej w kombinacie jest zwiększenie stawki osobistego zaszeregowania. Trwają jesz-

e rozmowy dotyczące propozycji różnych szczegółowych rozwiązań, wiadomo jednak już, że przy konieczności utrzymania tego samego poziomu usług socjalnych wzrosnąć płacy od tego podatku. W branży hutniczej jednak większość stanowisk pracy zaliczana jest do uciążliwych i istnieje możliwość uniknięcia naliczenia wysokiego podatku.

Budzącym od dawna protesty jest problem zbyt niskiego zdaniem hutników dodatku stażowego. Obecnie przygotowywana jest korekta ustawy i prawdopodobnie za 2-3 miesiące będzie już możliwa zmiana zasad jego wypłaty. Generalnie, jeżeli w br. nie zmniejszy się poziom produkcji, należy się spodziewać przyrostu płac o 17 proc.

Kandydatów PZPR zapoznano także z przebiegiem atestacji, pilotażowo prowadzonej w Wydziale Slabing i w ZPT w Bochni.

Pytania kierowane przez zebranych do kierownictwa kombinatu dotyczyły szczególnie zagadnień socjalnych, sytuacji finansowej KM Hil, problemów adaptacji w zakładzie. Interesowano się problematyką remontową, wskazywano złą jakość i małą częstotliwość prac remontowych jako przyczynę szybkiej eksploatacji urządzeń, a za trudne warunki socjalne w niektórych wydziałach obarczano winą lekceważące nierealizowanie zamówień na części. Pytano też o dalsze losy słynnego już bloku nr 50 w Kurdwanowie, zasady naliczania podatku, możliwość podniesienia dodatku za nieobecne i wiele innych spraw.

Zywa dyskusja i wysoka frekwencja wskazują na potrzebę kontynuowania w przyszłości tego typu spotkań kandydatów PZPR z kierownictwem zakładu. (vk)

Zazwyczaj życzymy zdrowia ludziom chorym bądź przewencyjnie, bliskim i osobom życzliwym. Przekazujemy je w przeróżnych sytuacjach życiowych. Przykładowo schorowanym w szpitalu, wujkowi na imieninach, dostojnym Jubilatom podczas doniosłych uroczystości itd. Ostatnio miałem okazję usłyszeć przekazywanie pozdrowień w nietypowej sytuacji.

Zmierzając po zakupy na jeden z nowohuckich placów targowych, byłem świadkiem następującej sceny. Pod jeden z obiektów wyższej, duchowej użyteczności w naszej dzielnicy podjechały autokary z zagranicznymi gośćmi. Wśród nich przedstawiciele narodów zamieszkałych w USA. Niektórzy wywodzili się z polskiej nacji. Jak zwykle w takich sytuacjach, tłumek ciekawskich otaczał autokary. Trwała wymiana poglądów na różne tematy. Przechodząc usłyszałem zdanie, które mnie zbulwersowało: „Przeżycie pozdrowienia w imieniu narodu polskiego prezydentowi Reaganowi”.

Powyższe życzenia nabierają szczególnego znaczenia w kontekście przeprowadzonej w ubiegły wtorek przez Stany Zjednoczone pierwszej w tym roku eksplozji nuklearnej na poligonie w Nevada. W 547. dniu radzieckiego moratorium rozległ się 25. kolejny wybuch zadający cios nadziejom na ocalenie planety od wyścigu zbrojeń nuklearnych. Oficjalny rzecznik prezydenta Reagana oświadczył, że bez względu na okoliczności USA „będą kontynuowały doświadczenia związane z programem rozwoju broni jądrowej”.

Sprawy duże i małe

Pozdrowienia dla...

Nie mam wątpliwości, kto podjął powyższą decyzję, przekształcając pokojowe inicjatywy przywódcy Związku Radzieckiego o stopniowej eliminacji broni jądrowej do 2000 roku, o tworzeniu stref bezatomowych w różnych rejonach świata.

Uważnie śledzę doniesienia środków masowego przekazu o zmianach zachodzących w ZSRR. Dlatego zwróciłem uwagę na programowe przemówienie Michaiła Gorbaczowa na ostatnim plenarnym posiedzeniu KC KPZR. Zawierało ono wiele gorzkich słów dotyczących przeszłości, będących zarazem pożegnaniem ze światem pozorów, świadectwem zmian, jakie bez mała od dwóch lat zachodzą w tym kraju. Zawierało zapowiedź konsekwentnego rozwoju form demokratycznych, rozwoju samorządu, tworzenia nowej ordynacji wyborczej. To nie tylko obietnice, są już konkretne wyniki walki z biurokratycznymi i skostniałymi metodami zarządzania państwem. Ujawnia i karze się ludzi na wysokich stanowiskach odpowiedzialnych za czerpanie prywatnych korzyści z racji ich pełnienia. Wprowadza się w praktykę nowe metody gospodarowania.

Analizując powyższe fakty, zastanawiam się, na jakiej podstawie ten ktoś przekazywał serdeczne pozdrowienia prezydentowi USA. Nie jest nam bliski, bo jest daleko za oceanem. Nie jest nam życzliwy, bo podjął decyzję o dalszej eskalacji zbrojeń, a przecież w zdecydowanej większości naszego narodu chcemy żyć w pokoju. Nie wspomnę już o ostawionych restrykcjach. Chyba że zrobił to ze względów humanitarnych, biorąc pod uwagę jego podeszły wiek i liczne choroby, ale wtedy niech to czyni prywatnie i w imieniu własnym.

W atomiast ja indywidualnie i tak od siebie chciałbym przestać pozdrowienia przywódcy państwa nam bliskiego, bo leżącego za miedzą, nam życzliwego, czemu dawał wielokrotnie wyraz nie tylko werbalnie. Przede wszystkim proponuję perspektywę życia bez wojen, mnie, mojej rodzinie i moim rodakom. Chciałbym życzyć mu konsekwencji i wytrwałości w podjętych działaniach. Tym bardziej że zmiany zachodzące w tym kraju będą miały istotne znaczenie dla biegu wydarzeń w Polsce i na całym świecie. (ES-PE)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nowiska można podciągnąć pod wspólny mianownik, a z których robić oddzielne jednostki. I tak wydzielono: piece węglne, ciąg walcowniczy, wykańczalnie, suwnice kleszczowe, a z tego cztery stanowiska: obsługi pieców węglnych — piecowy, I operator mostka PU3, wypalacz wad powierzchniowych, suwnicowy suwnice kleszczowych. W tej chwili wygląda to bardzo nieskomplikowanie, ale kryje się za tym wiele posiedzeń komisji, specjalistów, wiele zapisanych stron. W tym czasie przygotowywano także wzorce (z którymi, jak już pisałam, było najwięcej problemów). Zwrócono uwagę na poziomy: techniczno-technologiczny, organizacyjny, warunków pracy i BHP. ekonomiczny. Jeszcze w trakcie dalszego przeglądu nasunęła się jakaś uwaga i poprawki do tych ustalonych wzorców, ale właściwie są one przyjęte jako te, które mają okazać się korzystne w całym kombinacie.

Teraz dopiero można było przystąpić do atestacji. Rozpoczęto od przeglądu dokumentacji. Potem zespoły dokonały lustracji stanowisk, przeprowadziły rozmowy z pracownikami, z pracującymi obok danego stanowiska, a także współpracującymi z nim, z przełożonymi. Protokoły tych dokonań załączono także do

Na „Slabingu” już wiedzą...

oceny na kartach uzasadnienia ocen.

Opracowana metodologia oceny stanowisk uwzględnia poziomy, a w ich ramach wskaźniki syntetyczne i analityczne. Ustalono ważność poszczególnych wskaźników w danym poziomie według skali: (zapisano wagi) szczególnie ważny 10, ważny — 5, mało ważny — 2, nieistotny lub niewystępujący — 0. I najważniejsze w tym przypadku nie jest postawienie liczby, ale określenie ważności, na co szczególną uwagę zwracają twórcy tej oceny.

Wypróbowano już wszystkie pomysły oceniając dwa stanowiska: obsługa pieców węglnych — piecowy i I operator mostka PU3. Wszystko wpisano w kartę uzasadnienia ocen, kartę ocen stanowiska pracy, Arkusz uwag propozycji, postulaty i wnioski, Atestu robotniczego stanowiska pracy. Atest można wydać w zależności od oceny: gdy jest co najmniej dobra — stanowisko dostaje atest bezwarunkowy,

ocena dostateczna — atest z zaleceniami wprowadzenia zmian zgodnie z kartą opisu, ocena niedostateczna — wydaje się atest warunkowy. Atestu stanowisko nie dostaje, gdy ocena jest niedopuszczalna.

Rozwodząc się tak długo nad metodologią i postępowaniem komisji wyznaczonych do przeprowadzania atestacji, chciałem pokazać, że atestacja to nie tylko wystawienie oceny za biurka. To mroźna praca przygotowawcza ludzi znających huty, i jej problemy, która po drodze rodzi może zbyt wiele dokumentów, niezbędnych jednak do wypełnienia tej jednej zwieszłej karty atestu.

To obecne eksperymentalne działanie gromadki ludzi zawołuje być może w przyszłości sprawną oceną stanowisk pracy w hucie. I pozwoli łatwiej zrozumieć potrzebę takiego działania. Na „Slabingu” już o tym wiedzą.

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

Na wielkich piecach

9 lutego, w poniedziałek na rannej zmianie obsługa wielkiego pieca nr 3 zauważyła gwałtowne obniżenie się temperatury i szybu do garu wielkiego pieca. Gęstniały żużle na spustach, obniżyła się ich ciepota i płynność. Zależały się żużlem zestawy dyszowe. Podjęte działania — podawanie dodatkowych ilości koks — nie przyniosły rezultatu. Próby podgrzewania garu trwały kilkadziesiąt godzin, aczkolwiek we wtorek, po spaleniu jednego z zestawów konieczne było zatrzymanie pieca, w środę ponownie. W trakcie tych czynności wyrzucono żużel poparzył nieznacznie dwóch wytopiaczy. Na szczęście do przychodni mogli udać się o własnych siłach.

W środę nad ranem, w 10

minut po zadmuchaniu wielkiego pieca nr 3, w trakcie rozpoczętej tam kolejnej próby ogrzania pieca i wykonania spustu, nastąpiła — niezależnie — awaria wielkiego pieca nr 4. Spalił się jeden z zestawów dyszowych, a z wnętrza pieca nastąpiło — w ciągu 5 minut — wyrzucenie ok. 100 ton tworzywa (koks, spiek i grudek). Prawie 12 godzin trwało usuwanie zwalów zagrażających drodze, a w godzinach popołudniowych przystąpiono do naprawy spalonych zestawów i usuwania zniszczeń energetycznych na zestawach sąsiednich.

Tej samej nocy, kiedy nastąpiła awaria WP nr 4, stwierdzono konieczność wymiany spalonych elementów sześciu zestawów dyszowych pieca nr 5. Zatrzymano więc

wielki piec nr 5 11 lutego o godz. 9.15. Wymiana części trwała do godz. 13.40.

W środę wieczorem u kierownika ZS Stanisława Czosnyki naukowcy z AGH, prof. Ryszard Benesch i dr Andrzej Łęcki dochodzili wspólnie przyczyn awarii. Na wielkim piecu nr 3 ekipy remontowe i własne brzygady usiłowały przepalić miejsca za dyszami w celu uzyskania łączności z otworem spustowym. Na wielkim piecu nr 4 ekipy nie dotarły jeszcze do beczki spalonego zestawu, a konieczna będzie z pewnością jej wymiana. Wielki piec nr 5 już pracował; dołączył do pieca nr 1 i 2, które pracują normalnie, chociaż piec nr 2 przy zmniejszonym ciśnieniu. Istniejące aparaty zasypowe nie pozwalają na jego zwiększenie.

Szacowanie strat produkcyjnych i dochodzenie przyczyn awarii trwa. (vk)

Artykuł może być kontrowersyjny i dyskusyjny, wszak przedstawiamy raczej jedną ze stron.

KAZIMIERZ NIEDZIELSKI, mianowany hutnikiem z pracy z Komisją Pojedynczej, jest radcą prawnym OPZZ. Jest również radcą prawnym Federacji Hutniczych Związków Zawodowych oraz NSZZ Pr. KM HiL. Zapewne z racji wieloletniego doświadczenia dostąpił zaszczytu negocjowania z rządem w imieniu związków zawodowych spraw dotyczących sfery socjalno-pracowniczej. Od półtora roku negocjuje m. in. Układy Zbiorowe Pracy. Przypomnijmy — Ustawa o Układach Zbiorowych uchwalona została przez Sejm 24 listopada 1986 r. Wydawałoby się, że uchwalenie jej przez Sejm jest jednoznaczne z wprowadzeniem w życie układów zbiorowych dla poszczególnych branż. Niestety. Mnożą się przeszkody i uwarunkowania. Odwleka to moment podpisania układów.

— Jakże to przeszkody? — pytam K. Niedzielskiego.

— Brakuje aktów wykonawczych do Ustawy o Układach Zbiorowych w sprawie ustalenia zawodów, dla których układy zbiorowe mogą być zawierane, a zwłaszcza w sprawie szczegółowego trybu zawierania, rozwiązywania i rejestracji układów oraz zawierania i rejestracji zakładowych umów zbiorowych (akty wykonawcze w tym przypadku opracowuje Ministerstwo Pracy Płac i Spraw Socjalnych — przypisek autorki). Ustawa, jak każda inna, niestety nie określa terminu ich opracowania, stwarza więc możliwość odwlekania w czasie. Istnieje pilna potrzeba nowelizacji Ustawy o Zakładowych Systemach Wynagrodzeń z 26 stycznia 1984 r.

— Dlaczego jednocześnie z zatwierdzeniem przez Sejm Ustawy o Układach Zbiorowych nie przeprowadzono nowelizacji Ustawy z 1984 r.? Wszak wiadomo chyba było, że bez nowelizacji starej ustawy nie będzie można podpisywać układów zbiorowych, a zwłaszcza zakładowych umów zbiorowych.

— Związkom bardzo zależało na równoczesnym uchwaleniu przez Sejm Ustawy o Układach Zbiorowych i uchyleniu lub nowelizacji ustawy z 26 stycznia 1984 r. Rząd zgadzał się na takie rozwiązanie, ale proponował termin — 1 lipca 1987 r. Na ten termin nie wyraził zgody związek. OPZZ chciało wszak, by tak długo oczekiwana przez społeczeństwo ustawa o Układach Zbiorowych została uchwalona przed Kongresem.

Nowelizacja ustawy z 1984 r. odwleka się w czasie. Dlaczego? Jej funkcjonowanie zostało skrytykowane przez społeczeństwo, związki zawodowe i NIK. Przypuszczam, że wymaga ona całkowitego przerehabrowania, na co trzeba czasu. Być może znajdzie się w Sejmie w I kwartale br.

— Tak więc mamy w tej chwili obowiązujące dwie niespójne ze sobą ustawy. Wydaje się, że ta z 1984 r. powinna automatycznie utracić swą moc z chwilą wejścia w życie Ustawy o Układach Zbiorowych. Może się mylić? A jeżeli nie, to po co nowelizować „stara” ustawę?

— Propozycje OPZZ szły w kierunku połączenia całej problematyki w jednej, tej z 1986 r. ustawie. I tak się stało. W Ustawie o Układach Zbiorowych znalazła się całość spraw pracowniczych. Tymczasem ciągle obo-

wiązuje ustawa z 1984 r., mocno ograniczająca swobodę manewrowania w całym systemie wynagrodzeń, zamrażając podstawę wynagrodzeń do Karty Hutnika, nagród jubileuszowych i odpraw emerytalnych. Obliczane są one od podstawowego wynagrodzenia w roku 1984. Ustawa ta nie zezwala na rozszerzenie świadczeń na inne grupy pracownicze, które dotychczas z nich nie korzystały. Na przykład odlewnicy w branży hutniczej nie mogą korzystać z Karty Hutnika. Nie zezwala ona również na procentowe podwyżki dotychczasowych świadczeń zarówno dla pracowników, ich rodzin, jak i odchodzących na emeryturę. Konieczna jest jej nowelizacja lub uchylenie.

— Czyżby gra na zwłokę, bo nie śmiem posądzić kogokolwiek o brak logiki w myśleniu?...

— Przeciwnie, myślą i to logicznie.

— Pan mi zapewne nie jest w stanie lub nie zechce odpowiedzieć na pytanie: dlaczego tak się dzieje?

— Odpowiem. Moim zdaniem jedną z przyczyn jest obawa przed decentralizacją życia społecznego, przed samodzielnieniem zakładów pracy, co przecież jest jednym z warunków re-

WIEŚCI Z PIERWSZEJ REKI

NEGOCJATOR

formy gospodarczej, zwłaszcza w punkcie samofinansowania i wypracowywania środków na te cele właśnie przez zakłady.

— A co z aktami wykonawczymi?

— Już cały styczeń negocjujemy z rządem. Mamy opracowane odpowiednie rozporządzenia. Przesłałiśmy je do MPPiSS. Ministerstwo w piśmie z 16 stycznia poinformowało nas, że przyjmuje wszystkie uwagi OPZZ z wyjątkiem jednego, naszym zdaniem bardzo istotnego zapisu, dotyczącego uzyskania pozytywnej opinii organów przedsiębiorstwa o przystąpieniu do układu zbiorowego. Zaproponowaliśmy wyjście; to przedsiębiorstwo, które nie da pozytywnej opinii, nie zostanie objęte działaniem Układu Zbiorowego Pracy. Rząd uważa jednak, że takie potraktowanie sprawy wykracza poza ustawowe upoważnienie do takiej regulacji i wymaga rozważenia przez Komisję Prawniczą. A więc... kolejna zwłoka.

— By nie zagłębiać się w szczegóły — co czuje negocjator?

— Jest bardziej pesymistą niż optymistą. Jest to, jak pani określiła, gra na czas. Jeżeli OPZZ nie wkroczy zdecydowanie i nie przerwie opaniałości rządu (dyktowanej być może ważnymi racjami), wyszukiwania coraz to nowych „kruczków”, to nie widzę możliwości rychłego podpisania układu zbiorowego dla pracowników przemysłu hutniczego, który jako pierwszy miał być podpisany w kraju. Nie mówię już o innych branżach.

— Tu wypowiedział się pan już jako radca prawny federacji hutniczej. No właśnie, co z układem zbiorowym dla hutników?

— Taki układ został opracowany zgodnie z ustaleniami na 30 VI 1986 r. Jesteśmy gotowi do rozpoczęcia negocjacji z Ministerstwem Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego jako stroną przy podpisaniu układu. Jednakże punkty nie zostaną wprowadzone w życie

akty wykonawcze i znówelizowana ustawa z 1984 r. — do rozmów przystąpić nie możemy.

— Założmy, że OPZZ dogada się z rządem. Jeżeli tak będzie, szansa na dogadanie się z MHiPM. Co da wprowadzenie nowego układu zbiorowego hutnikowi?

— Reguluje on całą problematykę w zakresie pracy i płac, spraw socjalnych i kulturalnych. Trudno omawiać ją w szczegółach. Ograniczę się więc do najbardziej interesujących hutników spraw placowych obejmujących: nagrody jubileuszowe, odprawy emerytalne, dodatek stażowy, dodatek za szkodliwość, za pracę w uciążliwych warunkach itp. Nasze propozycje idą w kierunku przywrócenia zasady wypłacania Karty Hutnika, nagród jubileuszowych i odpraw emerytalnych od wysokości aktualnej podstawy zasadniczego wynagrodzenia pracownika. Jeżeli chodzi o dodatek stażowy dla pracowników z dużym stażem pracy w jednym zakładzie, to — naszym zdaniem — powinien on być procentowo wyższy, a także nie kończyć się — jak to ma miejsce obecnie — na granicy 20 lat.

Jeżeli chodzi o inne dodatki, np. za

pracę w warunkach uciążliwych (dajmy na to — na dużych wysokościach itp.) to wielkość ich uzależniona jest od posiadanych przez zakład środków na ten cel.

— Zapomnieliśmy o najważniejszym, o możliwościach manewru placowego jakie daje nowy układ zbiorowy.

— Regulacja plac jest podstawowym celem, jaki przyświecał przy opracowywaniu nowego układu zbiorowego. Daje on możliwość zwiększenia podstawowego wynagrodzenia, z tym, że szczegóły zawarte będą już w zakładowych umowach zbiorowych w zależności od finansowych możliwości zakładu.

— Wróćmy jeszcze do pracy Pana jako reprezentanta interesów OPZZ. Czy negocjujecie tylko Układy Zbiorowe?

— Nie, równolegle dyskutujemy nad innymi aktami wykonawczymi — np. do Ustawy o Zakładowych Funduszach: Socjalnym i Mieszkaniowym. Opracowujemy też projekt nowelizacji Ustawy z 1984 r.

W rozporządzeniach do Ustawy o Zakładowych Funduszach propozycje rządu zmierzają do likwidacji zaakceptowanych już przez społeczeństwo wczasów „Pod gruszą”. Jest to punkt sporny. Związki bowiem nie wyrażają zgody na likwidację tej formy wypoczynku wychodząc z założenia, że jest to wypoczynek dla mniej zasobnych, którzy spędzają wakacje w namiocie, gotują w kocherze. Jest to również nie bez znaczenia dla tych zakładów, które nie posiadają ani dużej bazy wypoczynkowej, ani dużego funduszu socjalnego. Być może już w tym tygodniu otrzymamy w tej sprawie odpowiedź z MPPiSS. Miejmy nadzieję, że pozytywną, gdyż dostałem już w tej sprawie sporo listów-interwencji od związków zawodowych różnych zakładów branży hutniczej.

Co się zaś tyczy Funduszu Mieszkaniowego, to chcemy m. in. prefero-

wać podwyższenie procentu pożyczki z górnej granicy proponowanej przez rząd — 15 proc. do 50 proc. wartości kosztorysowej adaptacji pomieszczeń na cele mieszkalne.

— Różne są opinie o uchwalonej w listopadzie ubiegłego roku Ustawie o Układach Zbiorowych. Pana zdaniem jest to dobra Ustawa?

— Ważna dla ludzi pracy. W sensie merytorycznym mieści w sobie wszystkie postulaty i oczekiwania załóg. Niestety, ta wersja, którą przyjął Sejm, zawiera szereg uwarunkowań, które stają się przeszkodą w spełnieniu tych oczekiwań i, co też ważne, przesuwają ten moment w czasie. Kilka przykładów: samo powołanie przedstawicielstwa z zakładów pracy upoważnionego do negocjowania z daną federacją przed podpisaniem układu przez ministra branżowego wymaga określenia, z jakich organów ma się składać, ile osób, w jakim czasie ma być powołane, jakie ma mieć kompetencje. Co znowu wydłuża czas, bo sporo go będzie trzeba na takie rozpracowanie problemu.

I kwiatek ładniejszy. Rada Ministrów ma określać szczegółowo zasady ustalania wynagrodzeń i świadczeń oraz innych uprawnień związanych z pracą. Jest to zbyt szczegółowa naszym zdaniem ingerencja. Myśmy myśleli, że mogą to ustalić związki zawodowe w zakładach pracy. A tu okazało się, trzeba Rady Ministrów.

Projekt rządowy przewiduje też, że minister finansów będzie badał zdolność finansową każdego zakładu przed jego przystąpieniem do Układu Zbiorowego i po roku jego wdrożenia w zakładzie pracy. Jak sobie poradzi?...

I kolejna propozycja rządu: Układy Zbiorowe i zakładowe umowy zbiorowe będą mogły być zawarte po przeprowadzeniu w każdym zakładzie pracy atestacji i wartościowania stanowisk pracy. Zamiast komentarza — w HiL na to potrzebują rok, a może i więcej czasu.

— W naszej rozmowie mówi Pan o negocjacjach z rządem. Konkretniej — z kim Pan negocjuje?

— Negocjuje przeważnie z przedstawicielami MPPiSS. Pierwszy szczebel to z reguły dyrektorzy poszczególnych departamentów. Jeżeli nie udaje nam się dogadać na tym szczeblu, prowadzimy rozmowy z wiceministrami lub ministrem. Rozmawiamy z wicepremierami, premierem. I znowu... czas. Nie każda osoba jest kompetentna do podejmowania decyzji, niektóre problemy rozstrzyga aż Prezydent Rządu po zasięgnięciu opinii Rady Legislacyjnej czy Komisji Prawnej Urzędu Rady Ministrów. Co znowu w naszym odczuciu odwleka sprawę w czasie.

— Wyciera Pan klamki, czy jest partnerem?

— Jestem partnerem. Nie „zbywa się” nas ani naszych wniosków czy propozycji, cenimy ich konkretność i chyba nasz upór. Potwierdzeniem na to mogą być choćby pisma — odpowiedzi z MPPiSS (ministerstwa, które jest głównym negocjatorem w sprawach placowych), w których potwierdzana jest słuszność naszych uwag, z reguły przyjmowanych.

— Dziękuję za rozmowę.

Nie wyczerpaliśmy nawet w tej tak obszernej rozmowie tematu. K. Niedzielski obiecał informować nas na bieżąco o postępie prac przy wprowadzaniu w życie Ustawy o Układach Zbiorowych.

Rozmawiała JANINA DZIURO

Nagrody za oszczędność

Niedawno uprawnieni pracownicy Wydziału Walcowni Gorącej Blach ZG/G-2 oraz Zakładu Rur Zgrzewanych (ZZ) otrzymali zaliczkowo ponad 4 miliony złotych do rozdziału na indywidualne nagrody dla pracowników, którzy bezpośrednio wkładem pracy przyczynili się w roku ubiegłym do wypracowania oszczędności zużycia surowców i materiałów. Ostatecznie fundusz nagród dla tych pracowników będzie rozliczony po zamknięciu bilansu za rok 1986.

Pracownicy ZG/G-2 otrzymali fundusz nagród za realizację zadań oszczędności zużycia słabów do produkcji blach gorącawalcowanych, a pracownicy ZZ za wykonanie zadań oszczędności zużycia taśmy gorącawalcowanej do produkcji rur zgrzewanych oraz cynku i stopu ZnAl do produkcji rur ocynkowanych. Nagrody te stanowią przykład, że opłaca się oszczędnie zużywać surowce i materiały na stanowiskach roboczych.

Oczywiście, możliwości oszczędzania zużycia w kombinacie są dużo większe i dotyczą nie tylko surowców i materiałów, ale również paliw i energii. Zasady tworzenia funduszu nagród za oszczęd-

ne zużycie surowców, materiałów, paliw i energii, a także podziału i wypłaty tych nagród ujęte są w regulaminie wprowadzonym zarządzeniem nr 16 DN z 27 lipca ub. roku.

Wdrożony system nagradzania za oszczędność zużycia daje następujące korzyści: po pierwsze — z każdego tysiąca złotych zaoszczędzonych surowców, materiałów, paliw i energii, 245 złotych może być przeznaczony na indywidualne nagrody dla pracowników, którzy przyczynili się do wypracowania oszczędności. Po drugie — nagród za oszczędność zużycia nie wlicza się m. in. do dochodów pracowniczych przy obliczaniu kwot odpłatności za wczasy i kolonie, a więc nie zwiększa to opłat pracowniczych za te świadczenia socjalne.

Indywidualne nagrody za oszczędność zużycia przysługują pracownikom, którzy przyczynili się do uzyskania oszczędności poprzez wskazanie sposobu uzyskania oszczędności i skuteczne zastosowanie wskazanego sposobu. Na stanowiskach produkcyjnych możliwości oszczędności zużycia są duże: poczynając od eliminowania zwykłego niekiedy bałaganu i marnotrawstwa poprzez przestrzeganie dyscypliny technologicznej i usprawnienia procesów technologicznych.

Zainteresowani bardziej szczegółowymi informacjami na temat systemu nagradzania za oszczędność zużycia mogą je otrzymać w komórkach ekonomicznych zakładów (wydziałów), w których są zatrudnieni lub w Dziale Efektywności i Kontroli Gospodarowania Materiałami (ER-2) tel. 20-30. (J. B.)

Niedawno zakończył się konkurs otwarty na projekty wynalazcze z zakresu BHP. Do udziału w nim zgłoszono 12 projektów wynalazczych z pięciu komórek organizacyjnych Kombinatu (ZR, ZK, ZB, TE, ZH), ponadto dział TB wytypował jeszcze dodatkowe dwa projekty.

Po wnikliwym rozpatrzeniu wszystkich prac podział nagród przedstawia się następująco:

◆ nagrody I-stopnia nie przyznano

◆ dwie nagrody II-stopnia otrzymali: Władysław Marzec, Jan Wójcik i Andrzej Nazim (ZR) za „Podręczny zdmuchiawcz zanieczyszczeń”;

◆ Jan Staniewski, Stanisław Merc, Kazimierz Raczek i Władysław Jelonek (ZB) za „Nowy sposób prowadzenia taśmy przed nożycą krajkową ACT 1, 2, 3”;

◆ cztery nagrody III-stopnia przyznano — Edwardowi Luberowi i Stefanowi Gacy (ZR) za „mechanizację przesiewania proszków na stanowisku produkcji drutów proszkowych”, Władysławowi Prociówowi i Henrykowi Korporowiczowi (ZR) za „Zmianę systemu przesiewania mielonych ferrostopów”, Józefowi Barnasiowi i Arturowi Ludomirskiemu (ZR) za „mieszarkę kitu”; Arturowi Ludomirskiemu i Bogdanowi Ksieniewiczowi (ZR) za „Bezpieczny sposób zdejmowania stolarki drzwiowej i okiennej poprzez zastosowania rolkowej dźwigni”.

Konkurs otwarty BHP



W poniedziałki w godz.
12-15 dziennikarze „GNH”
pełnią

DYŻURY

w budynku Urzędu Dzielnicowego (os. Zgody 2), pokój 107, I piętro (pomieszczenia DRN).

Tel. 44-54-44

NIE MAMY MONOPOLU NA PATRIOTYZM

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
sie normalizacji i demokratyzacji stosunków społecznych w Nowej Hucie oraz podejmowaniu ważkich problemów związanych z funkcjonowaniem dzielnicy. Nadal przecież walka z przejawami niegospodarności, niekompetencji, biurokratyzmu, bezdušności i arogancji to sprawa aktualna. Uczestniczą w niej aktywnie działacze PRON, chociaż jeszcze zbyt często reakcja adresatów na skargi ma charakter czysto formalny, nierzadko przekonuje się składających zarzuty o ich bezpodstawność, mimo że życie samo je zweryfikowało i zadalo kłam prezentowanym racjom.

Nadal wiele z akcentowanymi spraw jest niezadowolonych, chodzi np. o wady technologiczne w budynkach spółdzielczości mieszkaniowej, o realizowanie strefy ochronnej wokół KM HIL. Sporo udało się jednak zrobić, na skutek wystąpienia RD PRON poprawiła się sytuacja dotycząca zaopatrzenia w leki, przyznano dodatkowe etaty lekarskie oraz zgodę na rozbudowę pawilonu ginekologiczno-polożniczego. Również powstały z inicjatywy ruchu NCPS zgrupował z jego koncie 71 mln złotych.

Wiele bardzo konkretnych

spraw poruszali w swoich wystąpieniach dyskutanci podczas III Zjazdu. Aleksander Stanek nawiązał do problemów usterek budowlanych, podkreślając konieczność konkretniejszych działań dotyczących nowohuckiego systemu grzewczego oraz kanalizacji.

Program nauczania obciążający zbytnio uczniów, uniemożliwiający im jakiegokolwiek rozrywkę to główny punkt wystąpienia Anny Kurylo. Zbyt wiele wagi przywiązuje się obecnie do wiedzy, zbyt mało do wychowania młodego pokolenia. — „Marzenia o własnym mieszkaniu to, co determinuje działania młodzieży — podkreślił Jerzy Ptak. — Jak wobec tego, gdy pojęcia takie jak nauka i praca się zdewaluowały, wyjaśnić młodym sens pracy społecznej?”

Członek RK PRON Tadeusz Myślik dokonał bilansu działalności organizacji. — „Musimy prowadzić nieustanny dialog — stwierdził — musimy także pamiętać, że nie wolno nam z nikogo rezygnować, ale też zdawać sobie sprawę, że nie mamy monopolu na patriotyzm”. W wystąpieniu tym mówca podkreślił konieczność rekomendacji ludzi bezpartyjnych na odpo-

wiedzialne stanowiska w administracji państwowej.

Bardzo interesujące kwestie podniósł Alojzy Grabczyński. Ustosunkował się do programu adaptacji strychów, który poprzez nieudolność niektórych służb stał się w wielu osiedlach kością niezgody. — „Jak się dziwić, że młodzież sceptycznie odnosi się do oferowanych programów i idei, skoro najważniejsza dla nich rzecz, czyli mieszkanie, przestało być traktowane jako zabezpieczenie socjalne, a jest towarem opartym na uwarunkowaniach ekonomicznych”.

Funkcjonowaniem ogniw PRON w zakładach pracy zajęli się Andrzej Cieślak, a sprawę sprawiedliwości społecznej poruszył Marek Wałowski. — „Niepokojącym przejawem naszego życia — dodał — jest przeciętność, tłum średniaków spycha nowe pomysły i koncepcje na margines życia, wszystko, co nowe i nieznanne, okazuje się być dla nich niebezpieczne”.

Również pozostali dyskutanci zwrócili uwagę na podjęcie działań na rzecz środowiska, na lepszą pracę niektórych administracji osiedlowych oraz na sprawę kultury.

W czasie przerwy, o krótką wypowiedź dotyczącą oceny realizowanych zadań oraz pla-

nów poprosiłem uczestników Zjazdu Krystynę Iwanicką i Jana Kucharskiego.

— Czasem może to denerwować, że ludzie mówią o drobnych sprawach. Jest to jednak często jedyny forum dla bezpartyjnych, gdzie mogą to uczynić, wytyczając jednocześnie kierunki działania całej nowohuckiej organizacji. To artykułowane drobnych potrzeb wskazuje, niestety, na niedrożność pewnych kanałów informacyjnych.

— Oprócz sprawdzonych już metod pracy, chcemy wyjść także z nowymi propozycjami. Np. akcja przeciwdziałania marnotrawstwu polegać będzie na przyjmowaniu wszelkich sygnałów dotyczących tego problemu i ich rozwiązywanie. Rozumiemy przy tym to jako marnotrawstwo nie tylko rzeczy i surowców, ale także czasu, wysiłku, inicjatywy.

Podczas obrad III Zjazdu RD PRON wybrano 31 delegatów na Zjazd Wojewódzki oraz dwóch (Stefan Junczyk, Jan Kucharski) na II Kongres PRON. Na stanowisko przewodniczącego RD PRON w Nowej Hucie wybrano ponownie Jana Kucharskiego, jego zastępcami zostali: Krystyna Iwanicka, Władysław Peszko i Adam Wolnicki. Utworzono także funkcję sekretarza, którą sprawować będzie Stanisław Wawak.

Oprócz władz polityczno-administracyjnych dzielnicy i kombinatu w obradach uczestniczyli m. in. sekretarz KK PZPR Henryk Ichas i wiceprezydent m. Krakowa Jan Nowak. (mar)

ZGUBY

MAREK CHAJDAŚ zam. Jaksice 72 (28-510 Koszyce) zgubił prawo jazdy kat. BT wydane przez Urząd Gminy w Koszycach.

ANDRZEJ STOCHMAL zam. Kraków, os. Urocz 16/26, zgubił prawo jazdy wydane przez Urząd Dzielnicowy w Nowej Hucie.

PRZEPRASZAM wartownika na bramie nr 6 za nieostojne zachowanie

JÓZEF WOLEK

*

Przepraszam Pana Mariana Ewicha za pomylenie w notatce jego imienia.

HENRYKA ROSIEK

UDANE FERIE

Na zimowisku w Nawojowej

Nieskazitelna biel śniegu, słońce. Gromada dzieci z gwarem i śmiechem powraca z nart: jest z nimi instruktor Leszek Gilewski. Grupa pojechała autobusem do Złotnego, gdzie korzysta z wyciągu narciarskiego. Zaróżowane od ruchu i lekkiego mrozu twarze. Widać, że dzieciaki bardzo zadowolone.

— Jak się jeździło? — pytam chłopca w granatowej kominarce.

Świetnie — odpowiada. — Śnieg — nośny, szusowało się z góry jak w San Moritz. Wie pan, jeździmy codziennie, już choćby z tego powodu zimowisko jest udane.

— Tak, tak — do naszej rozmowy włączają się inne dzieci, później — jak okazało się — goście ze Szczecina. — W Nawojowej jest cudownie, mrozy już zelżały, a śniegu nie brakuje. Cały dzień można by jeździć na nartach...

Wchodzimy do budynku internatu Zespołu Szkół Rolniczych w Nawojowej. Wita nas grupa dzieci pracowników ZPH w Bochni, a właściwie

zespół artystyczny „Krokusy” działający przy Szkole Podstawowej nr 4 w tym mieście nad Rabą.

Rozmawiamy z kierowniczką zimowiska panią Bronisławą Starzewską, długoletnią, doświadczoną nauczycielką ze Szkoły nr 80 w Nowej Hucie. Tu dodam, że współpracuje ona z Hutą już 12 lat, kierowała koloniami m. in. w Swinioujściu, Jablonce Orawskiej i Nowym Sączu. W Nawojowej jest już piąty raz. Zadowolona z warunków jakie jej podopiecznym tutaj stworzono. Chwali zaopatrzenie i prosi, aby podziękować poprzez „Głos” władzom gminnym za serdeczną troskę o nowohuckie dzieci. Nie brakuje nicze-

go — jest nawet szynka, wątróbka, są pomarańcze. Znakomite ciasta dostarcza dla zimowiska miejscowa piekarnia. Nawiązana została współpraca z Gminnym Ośrodkiem Kultury: być może w jej wyniku zespół „Krokusy” da również występ dla uczestników innych zimowisk bawiących w Nawojowej i dla miejscowej ludności. Mówi kierowniczka: — Dzieci są zdrowe, izolatkę mam zupełnie pustą. Mielimy już kulig, była wycieczka do Krynicy, dzieci jeżdżą na nartach i na sankach. Mamy tutaj do dyspozycji autobus (duże podziękowanie za udostępnienie tego pojazdu), mamy 60 par saneczek.

Wyżywienie? Tego dnia kiedy odwiedziliśmy zimowisko na obiad był barszcz zabielaony z ziemniakami, makaron z kapustą i mięsem, kompot i sernik. Na podwieczorek były jabłka. Z tego, co widziałem, mogę powiedzieć, że apetyty dzieciom dopisują — zasługa to zapewne na równi znakomitej kuchni, co i czynnego, pełnego ruchu na świeżym powietrzu, programu zajęć.

JERZY DANEK

wa pisanego informują potencjalnych nabywców, że „wyszły na pocztę i zaraz wracają” bądź konkretniej że „poszły oddać utarg i będą za pół godziny”.

To się dopiero nazywa dobra wiew z klientem. Nadzwyczajna inwentaryzacja pachnie mankiem i każdy z nas rozumie co to znaczy, natomiast wywieszka w sklepie RTV prowokuje do szeregu domniemywań. Być może odbywają się imieniny kierowniczk, może panu Józłowi od anten na II program telewizji urodził się potomek, a może personel nie może się doliczyć leżakujących akurat kolorowych telewizorów. Jeżeli chodzi o kioski, to tutaj nie jest nas w stanie nie zdziwić. Z reguły około godziny 18 i 19 kwitnie właśnie twórczość tego typu, kiedy sprzedawczynie odwiedzają okoliczne poczty oddając całodzienny utarg. To co, że kolejki są w urzędach pocztowych o tej porze największe, my powinniśmy się pogodzić z tym, że nie kupimy biletów MPK czy papierosów. (md)

OD TEORII DO PRAKTYKI

Dla uczniów Studium Zawodowego Dietetyki, działającego w ramach nowohuckiego Zespołu Szkół Gastrofizjologicznych, uroczystość „paskowania” jest nie lada przeżyciem. Podczas odbytego kilka dni temu spotkania słuchaczkę otrzymały czepki z wąskim szafirowym paskiem upowiązującym do praktycznej nauki zawodu w placówkach służby zdrowia. Jak będzie wyglądało zastosowanie teorii w pracy z chorymi? — zobaczymy. Według nauczycieli, wśród których spora grupa to autorzy podręczników i programów nauczania, ich podopieczne są do tego przygotowane.

Obecnie w Studium kształcą się blisko 300 osób w większości dziewcząt, które podejmują pracę w szpitalach, sanatoriach, lecznictwie otwartym oraz szerzą oświatę żywieniową. Jest to jedna z trzech tego typu szkół w Polsce, dlatego absolwentki nie mają raczej kłopotów zatrudnieniowych. (md)

♦ (jk) **PRZEDSIĘBIORSTWO HURTU SPOŻYWCZEGO**, handlujące dzięki swoim trzem sklepom firmowym do tej pory wyłącznie w Nowej Hucie, otworzyło kolejną placówkę. Pierwszą poza naszą dzielnicą. Znajduje się ten sklep przy ul. Bajana (przecznica ul. Pilotów.)

♦ (jk) **PLYTA „BLACK CELEBRATION”** zespołu Depeche Mode stała się prawdziwym przebojem handlowym stoiska prasowego „Empiku” przy placu Centralnym. Cena 650 zł

♦ (jk) **SPOTKANIE** członków Polskiego Związku Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych, oddział „Hutnik” Kraków, odbędzie się w niedzielę, 15 lutego, o godz. 10 w Ośrodku Kultury HIL przy ul. Majakowskiego. Wszyscy niezrzeszeni miłośnicy egzotycznych ptaków będą mieli okazję dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy.

♦ (jk) **POPLENEROWA WYSTAWA FOTOGRAFICZNA** „Nowa Huta — miasto i okolice”

KRÓTKO

czynna jest od 12 lutego w galerii „Centrum” przy NCK. Można podziwiać naszą dzielnicę na wspaniałych fotografiach, których autorami są uczestnicy pleneru, fotograficy z całego kraju.

♦ (jk) **GALERIA „M”** w klubie „Kuznia” zaprasza na wieczór autorski, połączony z otwarciem wystawy malarstwa, Kał Billańskiej, który odbędzie się we wtorek, 17 lutego o godz. 17.

♦ (md) **DZIELNICOWE PORZĄDKI** W prace związane z oczyszczaniem ulic i chodników oraz wywożeniem śniegu bardzo aktywnie włączyły się nowohuckie przedsiębiorstwa przemysłowe. W akcji tej uczestniczyły załogi: Budostalu 1, 2, 3, 5, 8, KBM, KPGMB, Mostostalu, KM HIL oraz Transbudu. Ostatnio kratki ściekowe czyścił także junacy OC.

♦ (md) **KLIENT — INTRUZEM**. Około godziny 18 we wszystkich placówkach handlowych rozpoczynają się gremialne porządki. Panie sprzątaczk myją zawłzcie podłogi, które i tak za moment zabrudzone zostaną przez robiących zakupy. Chodzi tutaj zapewne o oszczędność czasu, ale dlaczego kosztem klienta?

♦ (md) **FOTOAMATORZY** mają nie lada kłopoty z zakupem filmów i odczynników. Ostatnia dostawa chemikaliów w sklepie w os. Zgody zniknęła prawie natychmiast, natomiast błon białoczarnych po prostu nie dowiedzł. Podobno trudno liczyć na rodzimą produkcję filmów (brakuje odpowiednich komponentów), być może uratuje nas znowu eksport.

♦ (vk) **SPOTKANIE Z WICE-MINISTREM** Rolnictwa, Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej Stanisławem Śliwińskim odbyło się z inicjatywy DK ZSL w ostatni czwartek. Tematem były problemy rolnictwa w naszej dzielnicy.

Goście z Argentyny w NCK

Wielka gratka czeka wszystkich miłośników sztuki teatralnej. W Nowohuckim Centrum Kultury goście będą artyści z Argentyny, którzy dadzą dwa spektakle.

We wtorek, 17 bm., o godz. 17 zobaczymy spektakl pt. „Poeta w Nowym Jorku” według Garcíi Lorci, w wykonaniu Lidíj Catalano, a dzień później, o godz. 18 „El Dochi-chio”, monolog tragicomiczny w jednym akcie. (jk)

ZAWÓD: gospodarz domu

Za oknem zimno, nieprzyjemnie, ciemno. Nie ma jeszcze piątej. Nie chce się wstawać, tym bardziej, że nawet ci idący na pierwszą zmianę smacznie jeszcze śpią. Pani STANISŁAWA KOLEK już krząta się w kuchni, trzeba jeszcze przygotować śniadanie dla męża i synów. Potem z pomieszczenia ze sprzętem wyciąga szufłę, miotłę i wiadro. Tak niezbyt przyjemnie szczególnie zimą zaczyna się każdy dzień pracy. Zakończy się być może po godzinie 23, kiedy trzeba będzie zamknąć wszystkie bramy w bloku nr 8 w os. Uroczym. Jeżeli ktoś z lokatorów zapomni klucza, znów ją albo męża obudzi kołatanie do okien. Zresztą ostatnio „klucznikiem” jest jeden z synów, ostatnio zdarzały się często przypadki pobicia gospodarzy domów przez osiedlową chuliganerie.

Na początek trzeba odśnieżyć przybłokowe chodniki, rozkuć i usunąć lód, posypać piaskiem, w razie odwilży przetrząść kratki ściekowe. Ostatnio pomaga jej w tym męska pozostająca część rodziny. Kiedy zostanie to już zrobione, dla pani Stanisławy jest szansa na zajęcie się swoimi mieszkaniami. Gotowanie obiadu, porządki, czasami czeka na nią przepierka albo prasowanie. Musi też znaleźć czas na kolejkę. Jest w końcu jedyną kobietą. Zanim mąż i synowie wrócą do domu, zamiata jeszcze klatki schodowe, korytarze, podlewa stojące na półpiętrze kwiatki, przynajmniej raz na dwa tygodnie myje schody i okna.

Obecnie jej „gospodarstwo” to jeden budynek z 61 mieszkaniami i ponad 4 tysiącami metrów kwadratowych do posprzątania. Stara się temu podołać, chociaż gdyby nie pomoc reszty rodziny, z pewnością lokatorzy spoglądali by na nią mniej przyjaźnie. Teraz wielu nie wyobraża sobie innej dozorczyni.

— Człowiek przyzwyczajają się do wszystkiego — mówi Stanisława KO-

LEK. — Do wczesnego wstawania i do codziennej krzątaniny. Nie mogłabym zrobić czegoś byle jak, jestem związana z tym blokiem od przeszło 6 lat, jestem jego mieszkanką. Ta obecność zmusza do poważnego traktowania swoich obowiązków.

Ten codzienny kontakt ze współmieszkańcami naprawdę wiele ułatwia, ogranicza interwencje w administracji, dobre wzajemne stosunki zaoszczędzają czasu i nerwów. Wiele spraw można wyjaśnić sobie na miejscu. Nie, nie jest idealnie. Czasem ktoś wyrzuci podgnite ziemniaki z piwnicy, rozbije butelkę i nie posprząta. Szczególnie latem we znaki daje się towarzystwo okupujące pobliskie ławki, a korzystające potem z klatek i piwnic jako ubikacji. Trzeba czasami, chociaż się nie chce, iść i posprzątać. W końcu czas tej pracy nie jest limitowany, bez względu na soboty i niedziele.

Kiedy pytam panią Stanisławę o ulubioną porę roku, stwierdza, że każda z nich ma swoje specyficzne utrudnienia. Śnieg i mróz zastępują wiosenne deszcze i wiatry, potem latem przy-



chodzą upały i uprawa przybłokowych ogródków, na koniec wreszcie syzyfowe wręcz usuwanie jesiennych liści. Zima taka jak ostatnio pożera jednak najwięcej czasu, tym bardziej, że dzień jest taki krótki. Brakuje czasu, nie dziwią potem zarzuty wobec dozorczyń. Ani to szanowana funkcja, ani rewelacyjne pieniądze.

— Zalegle urlopy to normalka — dodaje — a kiedy człowiek idzie wypocząć, to po powrocie czeka na niego oprócz statych obowiązków także zastępstwo. Ciagle jest zbyt wiele do zrobienia. Za ile? Nie są to wielkie pieniądze, w sumie po ostatnich podwyżkach otrzymuję blisko 15 tysięcy zł.

Bilans jest dość skromny. Dwadzieścia lat pracy w tym zawodzie, niewysokie pobory, służbowe dwupokojowe mieszkanie. Patrząc poprzez materialne zdobycze nie jest to rzeczywiście zbyt wiele. Jednak to nie wszystko, ta druga strona medalu to zawodolenie z trzech synów, z pracy — dobre stosunki z sąsiadami.

No właśnie — co oni mają do powiedzenia na ten temat? Zaskoczone, przypadkowo zapytane sąsiadki były wyjątkowo jednogłośnie.

— Jest ciągle widoczna, nawet w nocy słyszy się, jak komuś spóźnio-

nemu otwiera bramę. Ten czysty, przyjemny, zadbany dom zawdzięczamy jej. Myślę, że sposób jej bycia złagodził tutejsze obyczaje, ludzie ze zrozumieniem patrzą na jej pracę, nie tylko ciągle wymagają.

— To wszystko, co robi, traktuje niemal jak swoje hobby. Kiedy wychodzi rano i wieczorem z psem, zawsze widzę panią Stasię czy to z miotłą, czy łopata. Ale to nie wszystko, wczuwa się w nasze lokatorskie życie i pomaga nam żyć nie tylko w czystości. Dla wielu starszych samotnych osób, a jest takich wiele, to jedyna pomoc — przyjdzie porozmawiać, zrobić zakupy.

Stanisława Kolek to nie ewenement. Takich jak ona dozorców jest kilku ciągle jednak zbyt mało, aby zmieniły wyobrażenia o tym zawodzie. Jeszcze często funkcja ta traktowana jest jako przystanek dla niebieskich ptaków, osób bez wykształcenia. Często dozorcy uznaje się za dorabiającego do pensji lub jako szczęśliwca posiadającego nielimitowany czas pracy. Na pewno kłopoty z kadrą odpowiedzialną za porządek na naszych klatkach schodowych i osiedlowych chodnikach to nie problem wyimaginowany przez administrację i lokatorów. Ciągła rotacja, vacaty. Sypią się mandaty, lokatorzy przeklinają na brud, a spółdzielnia czy PGM wysyłają do tej pracy człowieka z ulicy lub konserwatorów. Obecnie np. w nowohuckim PGM pracuje 288 dozorców, a powinno być ich 356. I ostatnia sprawa — kartki. Pracujący fizycznie, pozbawieni posiłków regeneracyjnych gospodarze otrzymują od roku (na podstawie decyzji władz miasta) 2,5 kilograma mięsa, podobnie jak niepracujący. Można by to zmienić, ale gdyby dozorca dodatkowo wykonywał pracę konserwatora. Byłoby to tworzenie fikcji. Sytuacja jest jak widać patowa.

Zazdrościć należy zatem mieszkańcom bloku w os. Uroczym, że nie mają takich kłopotów. Porządek, jaki zastaliśmy, był naprawdę wzorowy i nie wynikiem przygotowań do zapowiedzianej wizyty. Nasze odwiedzin były naprawdę zaskoczeniem, tym lepiej, że przyjemnym.

MAREK DĘBICKI

Fot.: AUTOR

Pół wieku temu na łakach Bieńczyce i Krzesławie widywano galopującą amazonkę w gronie młodych oficerów. Trwało to może pół roku i nagle piękna pani przestała się tam pojawiać. Stała się za to tematem numer jeden w arystokratycznych salonach Europy. ZANETA SUCHESTOW, z domu Krantz, urodziła się Pan Bóg jeden raczy wiedzieć gdzie, gdyż różne podawano miejsca urodzin: Frankfurt nad Odrą, Stryj, a ona sama oświadczyła, że w 1902 roku we Lwowie. Kim byli rodzice? Też tego nie bardzo wiemy. Raz podawano, że ojciec był rytualnym rzekamiem drobin, innym znowu razem, że miał w Berlinie dwa sklepy konfekcyjne. Zaneta (pierwotne imię Judyta) otrzymała podobno staranne wykształcenie, ukończyła konserwatorium i władała kilkoma językami. Miała zostać aktorką filmową. Ale w takim razie czemu widywano ją w sklepie z wyrobami gumowymi w Berlinie jako sprzedawczynię?

Tam też ujrzał ją w 1928 roku Beniamin Suchestow, dyrektor Tustanowickiej Spółki Wodociągowej, poślubił i sprowadził do Tustanowice koło Borysławia, gdzie zakochany w niej do szaleństwa fundował jej różne kosztowne rozrywki. Ale Zanecie nudziło się w tej małej miejscinie i w końcu znużył się mąż. Przeniósł się wraz z ośmioletnim synem do Krakowa, gdzie wynajęła mieszkanie przy al. Słowackiego. Po pewnym jednak czasie zaczęło jej brakować pieniędzy. Pan Suchestow namawiał ją, aby wróciła. Dama oświadczyła: „Może i wrócę, ale najpierwo muszę pojechać do Bad Gastein koło Salzburga. Tam są słynne cieplice radioaktywne. Wziąłabym parę kąpiel... — Obiecuję, że wrócisz, a dam ci pieniądze na wakacje — odezwał się Beniamin.

Obiecała więc i może rzeczywiście wróciłaby, gdyby nie poznany w Bad Gastein książę Michał Radziwiłł z Antonina, który udał się tam na kurację po operacji nowotwora.

Michał Radziwiłł, syn księcia Ferdynanda i Pelagii Sapieżanki, urodził się w 1870 roku w Berlinie. W wojsku niemieckim dosłużył się rangi pułkownika. Jako pierwszy ordynat ołycki, został poddany rosyjskim i zaczął pracę w dyplomacji jako sekretarz ambasady rosyjskiej w Londynie. Gdy miał 27 lat, ożenił się wbrew woli ojca z starszą o cztery lata Marią Bernadaky, córką bogatego kupca greckiego, biorąc z nią ślub w cerkwi. Ojciec uznał, że Michał nie może być dziedzicem ordynacji ołyckiej i uczynił go sukcesorem na Antoninie i Przygodzicach w Poznańskim. Michał chciał jednak być ordynatem ołyckim i w 1915 roku jego małżeństwo zostało unieważnione w Watykanie. W rok potem przebywając na placówce dyplomatycznej w Madrycie, poznał starszą o siedem lat Jasquinę Martinez



Alc ona marzyła o księciu.

Repr. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Medinilla, markizę de Santa Susanna, urodzoną w Puerto Rico i ożenił się z nią. Wytrzymał z nią 13 lat i rozwiódł się w Paryżu. Może dlatego, że mimo wszystko został panem na Antoninie i Przygodzicach. Ale nadal tytułował się księciem na Olyce, nie uznając praw brata Janusza do tej ordynacji.

Dobra antonińska — przygodzicka bynajmniej nie były do pogardzenia. 60 tysięcy morgów, duże połacie leśne, dobrze zarybione stawy, skąd corocznie wylądowało słynne „karpie radziwiłłowskie”. Walory Antonina doceniła panna Mary Atkinson, pielęgniarzka księcia. Otworzyła w Antoninie pensjonat, gdzie pobierała dziennie za pokój 15 zł, a także urządziła kawiarnię na plaży. Niestety, nie pobyła długo w Antoninie, gdyż władze polskie nie przedłużyły jej wizy pobytowej i panna Mary wyjechała do Wrocławia, a wkrótce potem popełniła samobójstwo. Książę nie mógł przeboleć jej braku, ale jak widać rychło pocieszył się piękną Zanetą, którą sprowadził zaraz do Antonina, obiecał małżeństwo, dając zapowiedzi do Urzędu Stanu Cywilnego w Przygodzicach, a na początek odpalił Zanetce półtora miliona złotych gotówki. Tyle nie miał nawet dyrektor Suchestow, który też daremnie czekał w Tustanowicach.

Romanse księcia

Książę Michał ustalił wraz z Zanetą termin ślubu na 26 grudnia 1937 roku. Ale nie mógł znaleźć duchownego żadnego z wyznań, który by podjął się udzielenia ślubu. Ale 15 grudnia w sądzie w Ostrowiu Wielkopolskim rozpoczął się proces o ubezwłasnowolnienie Michała z powodstwa wniesionego przez rodzinę. Książę jednak nie przejął się tym. Wyjechał z Zanetą na Riwierę francuską i do Monte Carlo. Tam udzielił wywiadu prasie, twierdząc, iż nic nie jest w stanie przeszkodzić jego związkowi z Zanetą. Zadał również o podreperowanie opinii w kraju, pisząc list do IKC, w którym oświadczył, że ustanowieni przez sąd opiekunowie ordynacji doprowadzili do popadnięcia jej w długi i stwierdzał, że prawo do decydowania o swym osobistym losie należy wyłącznie do niego. Potem o księciu Michale zaczęły dochodzić do Polski najprzejawniejsze wieści. Wyjechał z Monte Carlo, nie zapłaciwszy rachunków za korzystanie z hotelu. Zatrzymał się w Paryżu, gdzie znalazł się w dość trudnej sytuacji finansowej. I nagle IKC z 25 maja 1938 roku doniósł: „Książę się sprzedał — gorzkie żale pani Zanety Suchestow”. Okazało się, iż Michał opuścił pewnej nocy cichcem luksusowy hotel, w którym mieszkał wraz z Zanetą, zostawiając niezapłacony rachunek — 14 tys. zł. Wyjechał do Londynu z niejaką panią Dawson, Angielką nie pierwszej młodości, ale za to bogatą, poznana w Monte Carlo, która chcąc zdobyć jego względy, poręczyła za niego w Monte Carlo. Dzięki temu mógł stamtąd wyjechać, nie zapłaciwszy rachunku. Dawson udała się za nim i Zanetą do Paryża, strasząc księcia codziennie, że jeśli nie zapłaci a ona cofnie poręczenie — zostanie aresztowany jako oszust. Zaś ona nie cofnie poręczenia, ba nawet zapłaci rachunek, jeśli... ożeni się z nią. Suchestow usiłowała ratować sytuację, sprzedając swe klejnoty za 10 tysięcy dolarów, ale nie starczyło tych pieniędzy na długo. W końcu Michał uległ pani Dawson. Zaneta nie zamierzała jednak mu tego darować. Postanowiła oboje podać do sądu: Michała o niedotrzymanie obietnicy małżeństwa, ją zaś — o uwiedzenie narzeczonego. Od obojga żądała odszkodowania w wysokości 100 tysięcy funtów, czyli półtora miliona złotych. W razie niespełnienia żądań, groziła opublikowaniem wcześniejszych listów od księcia, w których zapewniał ją o swej dozgonnej miłości...

Jakie były dalsze losy pani Suchestow — nie udało mi się na razie ustalić. Zapewne wyjechała do Londynu, a jako obrotna kobieta „nie zginęła”. Nie wiem też, jak skończył się romanse księcia Michała z panią Dawson. Prawdopodobnie nie pobrali się. W każdym razie milczy o tym „World Nobility and Peerage” — angielskie wydawnictwo z 1954 roku, które wymienia Michała jako głowę rodu Radziwiłłów i ordynata nieistniejącej już ordynacji ołyckiej. Jak widać, był krępkim staruszkiem i mimo operacji nowotwora w 1937 roku dożył ponad 85 lat...

RYSZARD DZIESZYŃSKI

Spisuję wierszem swoją „epopeję”...

ANTONI KWIEK jest członkiem **ROBOTNICZEGO STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW KULTURY**. Pisze, maluje. Pasja, która ujawniła się w młodości, przetrwała ponad trzydzieści lat. Gdy jednak mówimy o jego twórczości, wyraźnie unika określeń — poezja, poeta. Zasklepia się w swoim wnętrzu jak ślimak w chitynowym pancerzu. Tę niepewność trzeba przelamać, umiejscawiając człowieka w jego najmocniejszym gruncie. Tym najtrwalszym fundamentem dla Antoniego Kwieka jest praca. Ma swój rzetelny udział w wielkiej budowie. Trud człowieka i własne doświadczenia opisuje, opowiada. Są to także wierszowane pamiętniki.

Gdym pokazałem moje wiersze znanemu, krakowskiemu poecie Jerzemu Harasymowiczowi, powiedział, że takie rymowanki były modne sto lat temu. Faktycznie, teraz pisze się zupełnie inaczej. Ale ja wychowałem się na rymach Mickiewicza. Są dla mnie nieustannie piękne.

Pan Antoni ukończył gimnazjum w Tarnowie. Szkolna edukacja była niezwykle solidna. Trzy języki obce włączano młodzieży nadzwyczaj skrupulatnie. Grekę zna najsłabiej, ale łacinę i język francuski znakomicie.

W rodzinnym Siemiechowie nie było co robić. Na krótko znalazł przystań w pobliskim Gromniku, w Gminnej Spółdzielni. Docierały tutaj wieści o budowie Nowej Huty, obietnice lepszego jutra. Był rok 1954. 19-letni chłopak decyduje się na wyjazd. Z węzłem w ręku opuszcza wieś, odprowadzany przez matkę na rozstaje dróg.

— W biurze werbunkowym, tam gdzie dzisiaj jest muzeum w os. Górali, rozmowa była krótka. Mój dyplom nikogo nie interesował. Skierowano mnie do ZB-6, na budowę Stalowni Martenowskiej, na odcinek inż. Kutrzeby. Najpierw pracowałem w magazynie, a potem wprost na budowie, w brygadzie operatorów lekkiego sprzętu.

Młodego chłopaka fascynuje zwykły wyciąg mechaniczny, zwany „pionierką”. Trzydzieści lat temu był to także symptom techniki. Swoje wrażenia utrwala w wierszach, snuje refleksje.

Drugi raz się rodzę
Jak w Siemiechowie
Synem chłopca
Robotnikiem — tu na huty
budowie

Sie rodzicom pozdrowienia i sprawadza do Nowej Huty trzech braci — Kazimierza, Józefa i Mariana. Kazimierz do dzisiaj pracuje w Walcówni Zimnych Blach.

— Myślałem, że popracuję krótko, a potem rozpocznę studia. Tymczasem w Nowej Hucie życie było szalone. Pochłaniało.

Zapał młodości
Z betonem tu wlatem

Przybyłem na krótko
Na zawsze zostałem

Antoni kończy następnie trzymiesięczny kurs kierowców samochodowych. Odbywa praktykę w PKS-ie i znajduje zatrudnienie w Nowohuckim Przedsiębiorstwie Transportowym, dzisiejszym „Transbudzie”. I tak chłopak, któremu pozostały w głowie greckie, łacińskie i francuskie zwroty, zasiada po raz pierwszy na „Ursusie” z dwoma przyczepami. Świadczy usługi a rzeź ZB-1. Zarząd Budowlany nr 1 mieścił się „Pod Lipkami”, w pobliżu Wielkich Pieców. Antoni wozi materiały budowlane na Wielkie Piece, pod biurowce, czyli obecne budynki „S” i „Z”, siłownię, odlewnię, następnie Cementownię. (ZB-1 to dzisiejszy „Budostal-1”).

Służba wojskowa... i powrót do huty. Już wtedy powziął męską decyzję, że zostaje na zawsze. Zasiada za kierownicą najnowszego wówczas samochodu ciężarowego „Star”, W-14. Poznaje dziewczynę, tę jedyną i otrzymuje pierwsze, własne mieszkanie. Rozpoczyna całkiem dorosłe życie. Od ciężkiej pracy ucieczką stanowi świat poezji. Pisze dużo, maluje pejzaże, martwą naturę. Pisze przeważnie do szuflady. Ukradkiem jednak siostra pokazała jego wierszowane opowiadania rodzicom. Matka nie mogła ukryć łez wzruszenia, wszakże jej poświęcił wiele strof. Dla niej te rymowanki były najpiękniejsze w świecie.

— Będę chyba musiał pisać równocześnie. Ale żal mi rymów. W tym momencie pan Antoni długo deklamuje „Pana Tadeusza”, jakby wzywał na pomoc wieszczka.

Malarstwo również zajmuje sporo miejsca w jego życiu. Dwanaście obrazów zdołał korytarze przychodni lekarskiej w Bieżanowie. W czasie świąt zorganizowano też wystawę jego twórczości w „Domu Spokojnej Starości” w Bieżanowie.

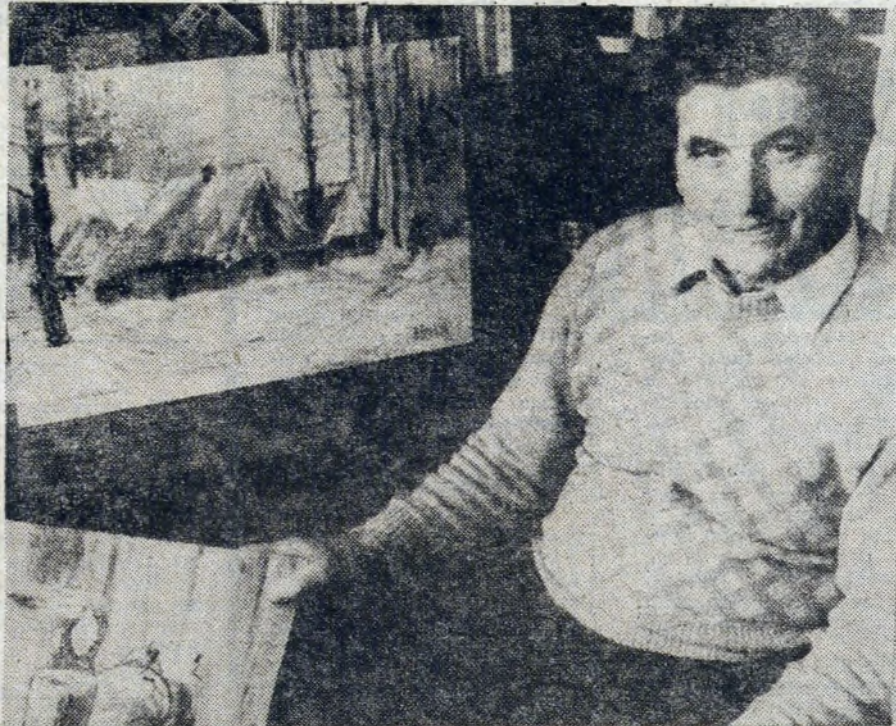
— W moim macierzystym zakładzie, w „Transbudzie”, również okolicznościowo pokazywałem moje obrazy. Były dwie wystawy. Z jednej dochód przekazywaliśmy na spalony „Dom Dziecka” we Wronkach. Z drugiej pieniądze miały być przeznaczone na książeczkę mieszkaniową dla sieroty. Proszę sobie jednak wyobrazić, że

ROBOTNICZE STOWARZYSZENIE TWÓRCÓW KULTURY zostało zarejestrowane w 1985 r., a dwa lata wcześniej, w klubie „Przyjaźń”, zaczęli się spotykać piszący nieprofesjonalnie. Spotkania te z czasem przeniosły się do Ośrodka Kultury Huty im. Lenina; gościli na nich wybitni literaci i krytycy. Wiersze uczestników spotkań coraz częściej pojawiały się na łamach prasy, nie tylko krakowskiej, również na antenie Polskiego Radia. Dwa lata temu wydany został, staraniem Ośrodka Kultury HiL, almanach poetycki pt. „W samym środku życia”, prezentujący dorobek dziewięciu członków sekcji literackiej, a także pięciu twórców z sekcji plastycznej. Warszawski oddział RSTK jest wydawcą tomiku poezji **Franciszka Solkowskiego**, natomiast w planach wydawniczych Ośrodka Kultury znajdują się trzy kolejne tomiki autorskie.

Sekcja skupia twórców 2 pokoleń — wojennego, mającego za sobą bardzo trudne nieraz doświadczenia oraz powojennego. Członkowie sekcji literackiej spotykają się w Ośrodku Kultury HiL przy ul. Majakowskiego 2 (najczęściej w ostatni piątek miesiąca o godz. 18) z krytykami i literatami prowadzącymi zajęcia warsztatowe oraz od jesieni ubiegłego roku ze **Stanisławem Franczakiem** w nowohuckim Klubie MPIK.

Dzisiaj przedstawiamy tekst **Henryki Rosiek** o poecie i malarzu **Antonim Kwieku** oraz prezentujemy wiersze trzech członków sekcji literackiej: **Daniela Nowaka** — pamiętającej lata budowy Nowej Huty, **Jadwigi Solarz** — żołnierza I Armii Wojska Polskiego i **Hermana Lipnera** — studenta Akademii Ekonomicznej.

Wszystkich natomiast, którzy by chcieli zaprezentować swoje literackie próby, a może tylko posłuchać, jak to robią inni, zapraszamy za dwa tygodnie, 27. bm., o godz. 18 do Ośrodka Kultury, ul. Majakowskiego 2, na spotkanie z udziałem znanego krakowskiego poety **Adama Ziemanina**. (dw-f)



Fot.: STANISŁAW GAWLIŃSKI

z sześć obrazów zginięło. Zaraz jednak z nutą dumy dodaje, że były w tej samej sali drogocenne instrumenty muzyczne, złodzieje nie tknęli a obrazy zabrali.

A co pozostało z młodzińczej marzeń Antoniego? Niezręczny w gestach, delikatny w sformułowaniach, nieufny w kontaktach z ludźmi wyjawia po dłuższej chwili.

— Na studia się nie wybrałem. Huta wchłonęła mnie bez reszty. Języka francuskiego uczeć moją najmłodszą córkę Agnieszkę, uczennicę ósmej klasy. To eudowny, dźwięczny język, bardzo łatwy zresztą (w tym względzie pan Kwiek mnie nie przekonał). Byłem dwukrotnie we Francji, mieszkałem w Paryżu przy San Soir. Ale czy o tych fragmentach mego życia pisać pani też chce? Nie chciałbym wyjść na zupełnego dziwaka...

Ze sfery doznań osobistych, twórczości, w takim układzie wracamy znowu na grunt mocniejszy. Atutem jest praca, codzienna, rzetelna, 31 lat

za kierownicą — twarde życie, w którym pan Antoni umie się doszukać także poezji. Kilkadzieci lat jazdy. szczęśliwej jazdy. Jest „wzorowym kierowcą”.

— Co do twórczości, to skończyłem pięćdziesiąt lat i próbuję uładzić, przegłębować moje życiowe ścieżki. Był to wyboisty trakt z Siemiechowa do Tarnowa. Z Tarnowa bezpłatny bilet na budowę wielkiej huty na podkrakowskich polach i tak znalazłem moje miejsce na ziemi, moje miasto. A że rymy same się cisną pod pióro, spisuję wierszem „epopeję” wiejskiego chłopaka, który wrażał w Nową Hutę i stary Kraków.

Na polach
Wielkiej budowy
Na polach Mogiły wsi
Zawarłem przymierze
Z Nową Hutą
Ze pozostanę tu do końca
Do końca moich dni

HENRYKA ROSIEK

DANIELA NOWAK

*
Głęboka pustka
czai się lęk nadchodzącego dnia
kwiaty w wazonie zdobią wspomnienia

Zawiesiłam słowa
wyrosły znaki zapytania
szukam odpowiedzi

W zadumie lżeże wzory
ulożone na kocu
za oknem wiatr osiadał ciszę
miota kurzem w szyby
a ja nie mogę powstrzymać
pędzącego pociągu

w smutek

HERMAN LIPNER

EGZYSTENCJA

Umari
Teraz jego usta są nieme
jak niegdyś
gdy był jeszcze płodem w łonie matki

Wydaje się
że cisza potrzebowała
głosu tych ust tylko po to
by udowodnić sobie kolejny raz
że jest nieprzenikniona

JADWIGA SOLARZ

FILOZOFIA ŻYCIA

Człowiek nigdy nie wie na pewno
do czego zdąża
Czego naprawdę chce.
W ciemno lokuje swe uczucia,
Myśli, pragnienia...
A gdy w końcu ocknie się z marzeń
Nie ma już nic.
Prócz siebie.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
pozytywny trend spadku ilościowego przestępstw, który wyniósł 12,6 proc. mniej w stosunku do roku poprzedniego. Zjawisko to zanotowano już w roku 1985. Dokonując szczegółowej analizy zagrożeń, stwierdzić należy, że nie nastąpiły istotne zmiany w zakresie struktury rodzajowej, czasu i miejsca oraz przyczyn sprzyjających przestępstw.

Z poważniejszych przestępstw skierowano akty oskarżenia przeciwko 23 sprawcom zagarnięcia mienia społecznego wartości powyżej 300 000 zł, w tym 21 z nich zostało tymczasowo aresztowanych, przeciwko 24 sprawcom rozboju, z których wszyscy zostali aresztowani, przeciwko 4 sprawcom łapownictwa oraz przeciwko 2 sprawcom zabójstw odpowiadających z aresztu.

ROZBOJE — W tej kategorii wystąpił istotny spadek ilościowy z 76 do 41 przestępstw, ale utrzymała się tendencja bezwzględnej działalności sprawców. Budzi niepokój podejmowanie tych przestępstw przez grupy nieletnich lub bardzo młodych ludzi dotychczas niekaranych.

wne niedociągnięcia i kierując wystąpienia do dyrekcji tych instytucji.

Dane statystyczne wskazują na utrzymanie się zjawiska nielegalnego handlu alkoholem i znacznego spadku bimbrownictwa. Wpływ na to miały akcje MO, a także surowe orzecznictwo sądowe. Niestety, zagrożenie alkoholizmem trwa nadal i powinny być podejmowane w szerszym zakresie działania profilaktyczne oraz stosowanie zaostrożonej represji karnej.

PASOŻYTNICTWO SPOŁECZNE — Nastąpił wzrost osób zarejestrowanych jako uchylających się od pracy. W roku 1985 było ich 153, natomiast w końcu roku ub. 170. W stosunku do nich wykorzystuje się możliwości trybu przyspieszonego, a także przeprowadza działania dyscyplinujące. Biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców dzielnic, rozmiary tego zjawiska nie są znaczne. Powyższe dane dotyczą osób spełniających kryteria ustawy.

PRZESTĘPCZOŚĆ I DEMORALIZACJA NIELETNICH — Obecnie w zainteresowaniu DUSW znajduje się 1 589 nieletnich, z tego 421 z uwagi na udział w przestęp-

Spadek przestępczości Więcej wykroczeń

PRZESTĘPSTWA PRZECIWKO MIENIU — Nastąpiła tu największa poprawa wyrażająca się spadkiem ilości kradzieży mienia prywatnego z 380 do 315, włamań społecznych z 279 do 217 oraz włamań prywatnych z 627 do 396.

PRZESTĘPSTWA PRZECIWKO RODZINIE — Niestety, nadal obserwuje się w tej grupie wysoką przestępczość w postaci znęcania się i niealimentowania. Ogółem wszczęto w tych kategoriach 315 postępowań, zakończono 245.

PRZESTĘPSTWA O CHARAKTERZE CHULIGAŃSKIM — Tu zanotowano wzrost ilościowy z 36 do 128. Bójki, pobicia i inne czyny chuligańskie mają ścisły związek z nasilającym się wzrostem alkoholizmu. Dotyczy to zarówno sprawców, jak i osób poszkodowanych.

Niepokoju wyrażny wzrost wszelkiego rodzaju wykroczeń. Ogółem ujawniono ich 11 191, tj. o prawie 3 tys. więcej niż w roku 1985. Do kolegiów ds. wykroczeń skierowano 2 tys. 604 sprawy, a mandatami ukarano 7 358 osób.

Niewątpliwym wpływem na obecny stan przestępczości i wykroczeń mają duże zmiany takich negatywnych zjawisk społecznych, jak alkoholizm, narkomania, demoralizacja nieletnich i pasożytnictwo społeczne.

ALKOHOLOWIZM — Ponad 50 proc. ustalonych sprawców było w chwili dokonywania przestępstwa pod wpływem alkoholu. W roku 1986 zlikwidowano 67 melin i 20 bimbrowni. 1 571 osób odwieziono do Izby Wyrzeźwien. Ujawniono w trakcie kontroli 169 nietrzeźwych kierujących pojazdami, 131 osób skierowano na leczenie odwykowe. Nie jest przestrzegana ustawa antyalkoholowa. Przyklacowo w HIL 1 277 osób nie dopuszczono do pracy i 327 wyprowadzono ze względu na stan nietrzeźwości. Powyższe dane świadczą, że kombinat jako jeden z nielicznych zakładów faktycznie kontroluje przestrzeganie przepisów ustawy.

Prokuratura Rejonowa przeprowadziła kontrolę przestrzegania ustawy o wychowaniu w trzeźwości OSM Nowa Huta, Zakładzie Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Szreniawie i Państwowym Ośrodku Maszynowym w Opatkowicach, stwierdzając pe-

czej działalności w przeszłości, 1 168 z powodu zagrożenia demoralizacją. W roku 1986 ujawniono 421 nieletnich moralnie zagrożonych. Przeprowadzono szereg działań profilaktycznych w tym m. in. 1 366 rozmów z rodzicami i 1 687 rozmów z nieletnimi. Dużym problemem są ucieczki z placówek wychowawczych (109) oraz brak opieki w efekcie której 74 dzieci umieszczono w trybie natychmiastowym w domach opieki.

NARKOMANIA — Liczba zarejestrowanych narkomanów wynosi 739, z tego 170 wymaga leczenia ze względu na stopień zaawansowania nalogu. W okresie lipca i sierpnia 1986 roku skierowano do sądów sprawy przeciwko 44 osobom za nielegalną uprawę maku, głównie z rejonu przoszwickiego. Z inicjatywy Prokuratury Rejonowej i MO prowadzi się szeroko zakrojone akcje profilaktyczne w środkach masowego przekazu, odbywają się spotkania z rodzicami i młodzieżą w szkołach, internatach i klubach.

Zdokonanej przez DUSW Nowa Huta analizy wynika, że nadal będą występować zagrożenia przestępczymi przeciwko mieniu prywatnemu, w tym zwłaszcza „przestępstwa samochodowe”, włamania do piwnic, altanek i mieszkań, zabór mienia społecznego. W ujęciu czasowym największe niebezpieczeństwo występuje w porze wieczorowo-nocnej. Najbardziej zagrożone miejsca to okolice większych zakładów pracy, hotele pracownicze i następujące osiedla (na podstawie liczb przestępstw w ubiegłym roku) w kolejności: os. os. 1000-lecia, Złoty Wiek, Na Stoku, Dywizjonu 303, Krzesławice, Piastów, II Pułku Lotniczego, Boh. Września.

MO w roku 1986 uzyskała dalszą poprawę wskaźnika wykrywalności przestępstw w 76,7 proc. do 79,6 proc. Licząc na jej dalszą sprawność i operatywność pamiętajmy jednak o lepszym zabezpieczeniu swojej własności, prowadzeniu samopomocy sąsiedzkiej i wspomaganiu organów wymiaru sprawiedliwości. W zakresie ochrony mienia społecznego duże nadzieje wiąże się z planowanym uruchomieniem zespołu o charakterze profilaktycznym w HIL.

(Es-Pe)

SZANOWNA REDAKCJO!

Zachęcony zapewnieniem redakcji na łamach „GNH” z 16.01.1987, nr 3 w rubryce „Listy do Redakcji”, że cyt. „zawsze będziemy zajmować się sprawami ludzi, którzy na to zasługują, bez względu na to, jakie hasła o klasie robotniczej będą głosić”, proponuję pod rozważenie redakcji taką oto sprawę: proszę o to w swoim imieniu, a także w imieniu innych 60 rodzin hutniczych, których również ta sprawa dotyczy. Mniemam, że choć nie zostałem przez nich do tego upoważniony, również z „utęsknieniem” będą oczekiwać na ewentualne wyniki dociekań redakcji...
Otóż, jestem jednym z tych 60 szczęśliwców, do których tym razem uśmiechną się

LISTY DO REDAKCJI

PRZYDZIAŁ NA BLOK, KTÓRY NIE ISTNIEJE

„Jos” i w ostatnim jesiennym podziale mieszkań otrzymał przydział na mieszkanie własnościowe os. Kurdwanów. A że wszystko, co piękne, szybko się kończy, skończyły się też moje i mojej rodziny marzenia o własnym — choć na katorżniczych warunkach — mieszkaniu! Być może tylko oddaliły się na 2-3 lata,

ale w obecnej sytuacji oznacza to dla mnie prawie to samo. Okazało się bowiem, że blok nr 50, w którym to otrzymałem mieszkanie — nie istnieje, gdyż jego budowa wstrzymana została na poziomie fundamentów...

Z.K.

(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

OD REDAKCJI: powyższym problemem zajmiemy się niebawem w szerszym materiale.

JESZCZE O WARTOŚCIOWANIU PRACY

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Z zainteresowaniem, choć i z pewnym opóźnieniem, przeczytałem w nr 51-52/86 notatkę pt. „Wartościowanie pracy”. Autorka tej notatki w zasadzie wiernie oddała główne idee upowszechniane przez mnie podczas zajęć szkoleniowych z aktywem partyjnym HIL. Jednakże dziwnym zbiegiem okoliczności jedyny dosłownie cytuję rzekomej mojej wypowiedzi wymaga zdecydowanego sprostowania. Otóż, ja nigdy nie powiedziałem, że „nie ma prostych rezerw, o których mówi się ciągle u nas”. Nie mogłem tak powiedzieć, ponieważ od lat przeciwstawiam się poglądom, w myśl których nie ma w naszej gospodarce prostych rezerw. Przeciwnie, uważam, iż uruchomienie inicjatyw i przedsiębiorczości kadr kierowniczych i wykonawczych mogłoby wyzwolić ogromne proste rezerwy, które osobście szacuję mniej więcej na 20-30 procent.

Niedawno omawiając na łamach „Przeglądu Organizacji” (nr 6/86) esej wybitnego a-

merykańskiego ekonomisty H. Leibeinsteina, traktujący o tzw. efektywności X, czyli efektywności którą można uzyskać na drodze wykorzystania prostych rezerw, pisałem m. in.: „Uruchomienie efektywności X w przedsiębiorstwach zależy w znacznej mierze od uwolnienia się od mechanizmów biurokratycznych i monopolistycznych. Wymaga bodźców motywacyjnych, które przewyższają (...) rutynę i inercję. Rozważanie Leibeinsteina odnosi się do gospodarki kapitalistycznej. Wydaje się, że ich walor jest jeszcze większy w odniesieniu do gospodarki socjalistycznej, która przynajmniej w polskich warunkach cierpi na „lukę organizacyjną”. Toteż rozważania Leibeinsteina dedykuję tym rodzimym politykom gospodarczym, którzy raczą nas obeszładniającymi zapewnieniami o „złudzeniu prostych rezerw”. Harvey Leibeinstein ponad wszelką wątpliwość wykazał, że nie są to żadne złudzenia, lecz realna dewignia postępu społeczno-ekonomicznego”.

Z wyrazami poważania

prof. dr hab. ZBIGNIEW MARTYNIAK

KOMISJA ZATWIERDZA

W związku z zamieszczoną na łamach „GNH” notatką „Wycięto drzewa, ale nie te”, Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej Nowa Huta informuje, iż decyzje o wycinaniu drzew wydawane są w oparciu o protokoły z przeglądu drzewostanu dokonywanego przez fachowców z Dzielnicowego Zakładu Dróg i Zieloni.

W tym przypadku wyciętych zostało 5 jesionów rosnących na zieleńcu wewnątrz osiedla, które były bardzo mocno pochylone i zagrażały bezpieczeństwu ludzi i mienia. Natomiast w sprawie drzew rosnących przy ulicy w/w bloku nie było interwencji. Dlatego sprawa ta nie była rozpatrywana przez Zastępcę dyr. ds. Eksploatacji mgr KAZIMIERZ BUDZIŃSKI

SM HUTNIK ODPOWIADA

NIESZCZĘSNY DACH

Nawiązując do notatki pt. „KAPIE...” w numerze 1-2 „GNH” informujemy, że: „W roku 1984 został wykonany remont dachu, całkowite jego pokrycie. Na zlecenie ZOS-2 remont wykonał PRB Nowa Huta metodą bezpapową „Mastika”. Ze względu na jakość stosowanych materiałów oraz konstrukcję dachu już w dwa lata później nastąpiły nieszczelności. Wiosną 1986 r. ZOS-2 powtórnie dokonał doraźnych napraw, jednakże w okresie jesiennych

roztopów wystąpiły nieszczelności.

Mimo poniesienia już olbrzymich nakładów finansowych na nieustanne remonty tego dachu, kolejny jego remont jest zaplanowany na 1987 rok z chwilą nastania sprzyjających warunków atmosferycznych”.

OD RED.: I mamy nadzieję, że będą to znów „doraźne naprawy” lub krycie metodą bezpapową. Wtedy na pewno będziemy mieć jeszcze jeden temat. A swoją drogą nasi przodkowie kryli strzechy słomą — i nie mieli żadnych problemów...

prezes SM „Hutnik”
mgr inż.

FRANCISZEK KOLASA

WYJAŚNIAMY

LEGITYMACJA SŁUŻBOWA — U MISTRZA

— Czy oprócz kart zegarowych musimy oddawać mistrzowi legitymacje służbowe? Dlaczego? Czy jest to zarządzenie dyrektora? — pyta jeden z pracowników ZB w imieniu kolegów.

Wyjaśnia kierownik Działu Kadr kombinatu WACŁAW KMITA: — Eksperymentalnie, decyzją dyrektora ds. pracowniczych kombinatu, w czterech zakładach: ZB, ZZ, ZG, ZW wprowadzono jeszcze w ubiegłym roku zasadę oddawania mistrzom oprócz kart zegarowych również legitymacji służbowych. Ma to ukrócić samowolę tych, którzy w czasie przewidzianym na pracę opuszczają stanowiska pracy, wychodzą poza bramy huty. Wyjścia przed czasem uniemożliwia brak legitymacji służbowej.

Kierownicy wymienionych zakładów potwierdzają, że zasada ta zdaje egzamin. Dlatego też przygotowujemy jest projekt zarządzenia DN o wprowadzeniu tego obowiązku we wszystkich zakładach i wydziałach huty. (Jdz)

...A DROGI BĘDĄ ZŁE

Druga odpowiedź również prezesa F. Kolasy dotyczy notatki o złych drogach wewnątrzosiadlowych:

„W latach ubiegłych brak było zupełnie mas bitumicznych, dlatego do naprawy dróg używano betonu. W tej chwili używa się tylko masy bitumicznej. Spółdzielnia wykonuje tylko miejscowe naprawy nawierzchni dróg, ponieważ większe remonty tak znacznie obciążyłyby budżet Spółdzielni, że niewykonane stałyby się podwyżka czynszów... Spółdzielnia nie partycypuje w puli z podatku drogowego, który każdy użytkownik musi wnieść, a z dróg wewnątrzosiadlowych mogą korzystać wszyscy”.

OD RED.: Nie wiem, czy odpowiedź ta zadowoli użytkowników dróg osiedlowych, bo jak z niej wynika, nie ma szans na lepszą nawierzchnię.

DLA SYMPATYKÓW PORTUGALI

W Klubie Środowiskowym „Zaułek” w Krakowie przy ul. Poselskiej 9/5, tel. 22-10-89 znalazł swoją siedzibę Klub Sympatyków Portugalii. W każdy miesiąc na spotkaniach w trzeci poniedziałek miesiąca, można będzie uczestniczyć w spotkaniach z pisarzami, w przeglądach przeżyczeń i filmów.

16 lutego br. o godz. 18 wyjątkowo w pomieszczeniach SOK, ul. Mikołajska 2, sala nr 15 odbędzie się spotkanie z p. Teresą Bisping, która opowie o swoich wrażeniach z Portugalii.

W imieniu wszystkich sympatyków serdecznie zapraszamy chętnych.

Prezes
ANDRZEJ KRZYSZTOF
TORBUS

LISTY DO REDAKCJI

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.30 „Sygnal ostrzegawczy” prod. USA, od 15 lat, godz. 17.45 i 20.00 „Kronika wypadków miłosnych” prod. polskiej, od 15 lat. Poranek niedzielny 15 bm. „Na tropie sokola” prod. NRD b/o godz. 1.00.

SWIT mała sala od 14 do 16 bm. godz. 15.00 „Tropiciel” prod. NRD, od 12 lat, godz. 17.00 „Greystoke, legenda Tarzana władcy małp” prod. angielskiej, od 12 lat, godz. 19.30 „Walka o ogień” prod. fr.-kanadyjskiej, od 18 lat., od 17 do 20 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Odmienne stany świadomości” prod. USA, od 15 lat.

SWIATOWID godz. 15.15 „Indiana Jones” prod. USA, od 15 lat, godz. 17.30 „Seksmissja” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 19.45 „Sceny dziecięce z życia prowincji” prod. polskiej, od 18 lat

SFINKS — Studyjne 13 bm. godz. 15.45 „1941” prod. USA, od 15 lat, godz. 18.00 „DKF KROPKA (seans zamknięty), 14 i 15 bm. godz. 11.00 Ferie w Sfinksie, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „1941” prod. USA, od 15 lat, od 16 do 18 bm. godz. 16.00 „Kapitan hajduków” prod. rumuńskiej, od 12 lat, godz. 18.00 DKF Kropka: Przegląd „Aktorskie kreacje B. Lindy”, godz. 20.15 „Zaufać; prod. węgierskiej”, od 18 lat, 19 bm. godz. 18.00 DKF Kropka: przegląd „Aktorskie kreacje B. Lindy”.

TEATR LUDOWY

od 13 do 15 bm. godz. 18.00 „Betlejem polskie”, 16 bm. teatr nieczynny, 17 i 18 bm. godz. 18.00 „Rewizor”, 19 bm. godz. 11.00 „Zemsta”.

*

◆ Kawiarnia Muzyczna zaprasza do Nowohuckiego Cen-

trum Kultury na koncert zespołów: Mały Egoista, Francis Picabia, Konto N i Brasen Host. Wszystko to odbędzie się dzisiaj, 13 lutego, o godz. 17.

◆ Bal kostiumowy dla dzieci, na zakończenie ferii zimowych, w którym nie zabraknie konkursów i zabaw z nagrodami, odbędzie się w NCK, w sobotę, 14 lutego, o godz. 15.

◆ „O borsuczku, kocie i pączku niecenocie” to tytuł bajki dla dzieci, którą w wykonaniu aktorów scen krakowskich, będzie można zobaczyć w niedzielę, 15 lutego, o godz. 15 w NCK.

◆ Spotkanie z Jerzym Aleksandrowiczem w cyklu „Zdrowie i medycyna” będzie poświęcone nerwicom, a odbędzie się w NCK w poniedziałek, 16 lutego, o godz. 18.

◆ DKF „Kropka” (kino „Sfinks”) zaprasza w dniach 16–20 lutego na cykl filmów pt. „Aktorskie kreacje Bogusława Lindy”. Projekcje codziennie o godz. 18.

◆ „Wieczór z Finlandią” — w programie koncert poezji i muzyki fińskiej (klub MPiK, pl. Centralny, 19 bm. godz. 17).

W KLUBIE MPiK

OBRAZY Leszka Jesionkowskiego

Interesującą wystawę malarstwa Leszka Jesionkowskiego można obejrzeć w Galerii Klubu MPiK przy pl. Centralnym. W Galerii ekspozycyjnych jest kilkanaście nastrojowych pejzaży, które powstały podczas licznych podróży autora po kraju. Są wśród nich m. in. dwa obrazy przedstawiające Tatry i kilka z Jury Krakowsko-Częstochowskiej gdzie Leszek Jesionkowski jeździł najczęściej przygotowując wraz z żoną Barbarą album fotograficzny pt. „Szlakiem Orlich Gniazd”. Barwny album wydrukowany na dobrym papierze bardzo szybko znikł z księgarń.

Leszek Jesionkowski skończył studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w pracowni drzeworytu u prof. Gardowskiego. Jednym z jego kolegów ze studiów jest Jerzy Napieracz — główny plastyk m. Krakowa, który podczas wernisażu złożył autorowi życzenia dalszej owocnej pracy artystycznej.

Wystawa akwarel Leszka Jesionkowskiego czynna jest w Galerii Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie codziennie od godz. 10–20, w soboty od 11–20, a w niedziele od 11–15. (k)

PIĄTEK I

16.20 Program dnia
16.25 Scena młodych — „Jej i sobie”
17.15 Teleexpress
17.30 Bez próby
18.35 Wszelchnica budowlana
19.00 Dobranoc
19.10 Dom rodzinny
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Kierowca na jeden kurs” (2) film prod. radzieckiej
21.40 Dziennik — komentarze
22.05 Lex
22.35 Studio sport
22.50 Na krawędzi słowa
23.10 Dziennik
23.15 Kokajnowy szlak” (3) angielski film dokument.

PIĄTEK II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (17)
17.30 Magazyn narciarzy
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Muppet show, czyli rewia gwiazd”
18.55 Kalejdoskop taneczny
19.30 Dziennik
20.00 „Ogrody świata” (7) francuski film dokumentalny
20.30 „30 minut z Wierczyśławem Glińskim”
21.00 Antyczny świat prof. Krawczuka
21.40 „Pingwin” film prod. polskiej
23.15 Rozmowy intymne
23.45 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

9.00 Kino teleferii: „Ośniewający świat” film radz.
10.30 Dziennik
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.15 „Wędrowni dalekie i bliskie” „Polawiacze gabek” film prod. turezyjskiej
13.00 W świecie ciszy
13.25 Studio sport — mecz bokserski Polska — Węgry
14.00 Program publicystyczny
14.20 Z Bukowińskiego Wierchów — program publicystyczny
14.30 Militaria, obronność, nowoczesność
15.00 Antologia dramatu powszechnego — Mikołaj Niekrasow — „Jesienna nuda”
15.55 Portret aktora — Józef Pieracki
16.35 Skarbiec
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.40 Z bliska — program publicystyczny
18.00 Od Opola do Opola — Koncert pierwszy
19.00 Dobranoc: Opowiadania Muminów
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik
20.00 „Gang Olsena” film produkcji duńskiej

21.15 Od Opola do Opola — rozwiązanie plebiscytu
21.25 Czas
21.55 Siedem dni na świecie
22.05 Dziennik
22.15 Sportowe rytmy tygodnia
22.45 „Smiercionośny ładunek” film prod. USA

SOBOTA II

15.00 „5 — 10 — 15”
16.25 „Chiny: krajobrazy i ludzie (8) węg. film dok.
17.15 Studio Hi-Fi
18.00 Kronika krakowska
18.30 Wielka gra
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Koncert gwiazd Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie
21.05 Tydzień w polityce
21.15 „Czarodziejska góra” (1) cz. 2 — film prod. RFN
22.10 „Pitaval filmowy” „Dlaczego Lillian Gish nie zagrała Amny Kareniny”
22.30 Gra Path Metheny Group (3)
22.50 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I

9.00 Kino teleferii: „Cebulek” film anim. prod. radzieck.
10.30 Dziennik
10.35 „Biologia morza” (11) serial przyrodn. prod. RFN
11.05 „Bez rodziny” (3-ostatni) film prod. francuskiej
12.30 Klub sześciu kontynentów
13.15 Telewizyjny koncert tyżozen
14.00 Scena młodych: Andrzej Lenartowski „Bidul”
15.05 Antena
15.45 Studio sport — Mistrzostwa Świata w skokach narciarskich
16.40 „Prezydenci” „Kariera Ronalda Reagana” (1)
17.15 Teleexpress
17.30 Kabaret Olgi Lipińskiej (powtórzenie)
19.00 Wieczorynka: Czarno-książnik z Krainy OZ
19.30 Dziennik
20.00 „Dziedzictwo miłości” (4) film prod. francuskiej
20.55 Pegaz
21.45 Klub międzynarodowy
22.15 Sportowa niedziela
22.50 Z wizytą u Bohdana Smolenia
23.45 Dziennik

NIEDZIELA II

10.25 „Dziedzictwo miłości” (4) film dla niesłyszących
11.20 Krótkofalowcy
11.50 Powitanie
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Jutro poniedziałek
12.45 „Andrzej Kondratiuk o Kosmitach i ogłoszeniach drobnych”
13.15 Zbliżenia
16.40 Andrzej Kondratiuk o Jan Himilbach o ciuciubabce

15.05 „Porwania” film prod. węgierskiej (1)
15.55 Wideoteka
16.40 Andrzej Kondratiuk o idolach...
16.55 Kino Oko — Kalejdoskop filmowy
17.50 Andrzej Kondratiuk o miłości do przyrody
18.10 Stypendyści im. Fryderyka Chopina
18.55 Wywiady Ireny Dzie-dzie
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
21.00 „Saga rodu Forsytów” (22) film prod. angielskiej
21.50 „W cieniu historii” — Józef Hieronim Retin-Józef Hieronim Retin-



13–19 lutego

22.20 Scena piosenki aktor-skiej — Janusz Józefowicz
22.55 Wieczorne wiadomości
23.00 Andrzej Kondratiuk o marzeniach

PONIEDZIAŁEK I

16.25 Dla dzieci: Zwierzyń-cie
16.40 „Przyjaciele Zielonej Doliny” (9)
17.15 Teleexpress
17.30 Echa stadionów
18.00 „Kobieta za ladą” (9) serial prod. CSRS
19.00 Dobranoc: „Przyjaciele”
19.10 Laboratorium
19.30 Dziennik
20.00 Rozmowa na telefon (1)
20.15 Teatr TV — Wiktor Raz-zow „Gniazdo głuszcza”
21.40 Dziennik — komentarze
22.00 Rozmowa na telefon (2)
22.15 „Wracam do domu” — film dokumentalny
22.55 Dziennik
23.00 Język niemiecki (18)

PONIEDZIAŁEK II

16.55 Program dnia
17.00 Język niemiecki (18)
17.30 Spiewnik domowy
18.00 Kronika krakowska
18.30 Magazyn gier
19.00 „Hipoteza” film prod. pol.
19.30 Dziennik
20.00 Polska zimą
20.15 Gwiazdy wielkiego spor-tu
20.45 Małe kino
21.45 Biografie: „Colette” (3) serial prod. francuskiej
22.45 Impuls

23.15 „Piszę do ciebie” — fe-leton Tadeusza Kraski
23.25 Wieczorne wiadomości

WTOREK I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 „Ptaki ciernistych krze-wów” (5) serial prod. USA
10.55 Poradnik Domatora
11.20 „Sawa życiodajna rze-ka” (3) jugosłow. film dok.
11.50 Prawo na co dzień
12.00 Blok programów oświa-towych
14.45 Studio sport — Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym
16.45 Program dnia i Dzien-nik
16.50 Dla dzieci: Cojakk — te-leturniej
17.15 Teleexpress
17.30 Program publicystyczny
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy
18.20 Ekspert tak...
19.00 Dobranoc: Wodnik Szu-warek i jego staw
19.10 Klinika zdrowego czło-wieka
19.30 Dziennik
20.00 Konferencja prasowa rzecznika rządu
20.15 „Ptaki ciernistych krze-wów” (5) film prod. USA
21.00 Dziennik — komentarze
21.20 Klub muzycznych wspo-mnień
22.00 Program publicystyczny
22.10 Wieczór kinomana
23.10 Dziennik
23.15 Język angielski (46)

WTOREK II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (46)
17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Zyjąca planeta — por-tret ziemi — Kształto-wanie się ziemi” (1) se-rial dokumentalny prod. angielskiej
19.30 Dziennik
20.00 Ambicje i aspiracje
20.30 Z dymkiem cygara
20.45 Studio sport — mecz ho-keja Polska — Kana-da
22.15 „Do pewnego stopnia” film prod. kubańskiej
23.25 Wieczorne wiadomości

ŚRODA I

8.10 Program dla szkół
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 „Próba generalna” film prod. NRD
16.20 Program dnia i Dzien-nik
16.25 Krag
16.50 Dla dzieci: Tik — tak
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Express Lot-ka i Super Lotka
17.40 „Brzeg” (1) radziecki film fabularny
19.00 Dobranoc: Zaczarowany ołówek
19.10 Archiwum XX wieku

19.30 Dziennik
20.00 „Polska we Włoszech” — reportaż filmowy
20.30 „Próba generalna” film prod. NRD
22.05 Dziennik — komentarze
22.30 Kontakty
23.00 Dziennik
23.05 Język rosyjski (18)

ŚRODA II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski (18)
17.30 „Pół godziny dla rodzi-ny”
18.00 Kronika krakowska
18.30 ABC — teleturniej ję-zykowy
19.00 Przeboje Dwójki
19.30 Dziennik
20.00 Polska zimą
20.15 Dookoła świata — w Harbinie i nie tylko
21.00 Auto-moto-fan-klub
21.30 Studio sport
22.30 Osądźmy sami
23.15 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK I

8.10 Program dla szkół
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dziennik
10.10 „W pułapce” film prod. CSRS
11.10 Szkoła dla rodziców
11.25 Apteczka domowa
11.35 Historia najbliższa
12.00 Blok programów oświa-towych
16.15 Program dnia i Dziennik
16.20 Reporter TDC
16.45 „3 + jedna” (9) film prod. polsko-czeskiej
17.15 Teleexpress
17.30 Prosty rachunek
17.40 Nie tylko dla wędkarzy
18.00 Magazyn lotniczy
18.25 Sonda
19.00 Dobranoc: Dziewczynka z zapalkami
19.10 Religie świata — Bud-dyzm
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „W pułapce” film krym. prod. CSRS
21.20 Dziennik — komentarze
21.40 Program publicystyczny
22.20 Studio sport
22.40 Wódka, pozwól żyć...
23.10 Dziennik
23.15 Język francuski (18)

CZWARTEK II

16.55 Program dnia
17.00 Język francuski (18)
17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 Kronika krakowska
18.30 Tele-as — magazyn spor-towy
19.20 Przeboje tygodnia
19.30 Dziennik
20.00 Ekspres reporterów
20.15 Studio sport — Puchar Europy w koszykówce m.
20.50 Salon muzyczny
21.40 „Calamity Jane” film prod. USA
23.20 Wieczorne wiadomości

Jacek Jarzmik i klasa III k z Zespołu Szkół Mechanicznych nr 3 najlepszymi ekspertami

POGŁOSY RO/C/K '86 zakończony

Tydzień temu, ogłaszając podsumowanie plebiscytu „RO(C)K '86”, obiecałem listę nagrodzonych i komentarz. Zaczynamy od dziesiątki (a właściwie jedenastki) laureatów. W nawiasach obok nazwisk liczba uzyskanych punktów.

1. JACEK JARZMIK (51) os. Bohaterów Września — kasetka zespołu OMD „Crush”, płyty: Depeche Mode „Black Celebration” i Voo Voo
2. ANNA ZIELIŃSKA (50) os. Dywizjonu 303 — kasetka zespołu Kombi „10 yers, the best of” i płyta Johnny Wintera „Serious Business”
3. RYSZARD ZIELIŃSKI (47) os. Dywizjonu 303 — kasetka La-dy Pank „Live” i płyta Sophi George „Fresh”
4. WIESŁAW ZAGÓL (46) os. Bohaterów Września — kasetka Kombi „10 yers, the best of” i płyta Urszula 3
5. ROBERT JARZMIK (45) os. Bohaterów Września — kasetka TSA „Heavy metal word” i płyta „Psycho Attack over Europe”
6. PIOTR LENC (45) os. Niepodległości — płyta zespołu Manam „The best of...”
7. RENATA WARDAK (43) os. Kolorowe — płyta Kombi 4
8. EDYTA JANIK (40) os. Piastów — płyta Kapitan Nemo
9. MARIAN MIGDAŁ (39) os. XX-lecia PRL — płyta „Jeszcze młodsza generacja”
10. ŁUKASZ ZAPART (38) os. Złotego Wieku — płyta Turbo „Kawaleria szatana”

JOANNA GRZESIK (38) os. Centrum D — płyta Turbo „Kawaleria szatana”
Znany krakowski prezydent dyskotek Marek Dutka, pracujący w Klubie Młodych ufundował własną, prywatną nagrodę. Jest to wspaniała płyta długogrająca Paula Younga pt. „No Parlez”. Marek zasugerował, aby jego nagrodę wręczyć temu, kogo list z plebiscytowymi typami jako pierwszy dotarł do redakcji. Pierwszy był list od WIESŁAWA ZĘBALI (os. Złotego Wieku), dzięki czemu stał się on posiadaczem płyty Paula Younga. Wszystkich wymienionych wyżej prosimy o odbieranie nagród w redakcji „Głosu Nowej Huty”.

PORA NA KOMENTARZ. Okazuje się, że niektórzy mają patent na przewidywanie ostatecznych wyników i można ich zaliczyć do grona muzycznych ekspertów. Ania ZIELIŃSKA tylko o jeden mały punkcik przegrała z Jackiem Jarzmikiem, a przecież rok temu to ona zwyciężyła. Tylko pogratulować muzycznego nosa. Jeśli dokładnie przysłuchamy się jedenastce laureatów, to z pewnością zauważycie jeszcze jedno. Ta lista jest jakby „rodzinna”. Prym w Nowej Hucie wiodą w muzycznych typowaniach rodziny ZIELIŃSKICH i JARZMIKÓW.

Małe wyjaśnienie dla tych, którzy nie wiedzą, jak były liczone punkty. W każdej kategorii podaliśmy tydzień temu muzycznych laureatów od miejsca pierwszego do piątego. Jeżeli ktoś trafił w swoim typowaniu zdobywcę pierwszego miejsca może sobie zapisać 5 punktów. Za drugie miejsce z listy — 4 punkty, za trzecie 3 punkty, itd. Biorąc pod uwagę fakt, że było 8 „konkurencji” ale osobno w Polsce i na świecie (czyli razem 16), maksymalna liczba punktów, możliwych do zdobycia wynosiła 80. Rekord należy do uczniów klasy 3 „K” z Zespołu Szkół Mechanicznych, którzy zdobywając 53 punkty, wygrali dla swojej szkoły komputer z monitorem. Wśród indywidualnych typowań rekord to 51 punktów Jacka Jarzmika. Mój redakcyjny kolega Marek Dębicki też wykazał się dobrą formą, zdobywając 38 punktów. Za tydzień obiecuję Wam opublikowanie moich typów, z góry jednak uprzedzam, że gdybym dołączył je do konkursu, chyba nie zmieściłbym się w pierwszej setce.

Zespół Dire Straits (drugi rok z rzędu) wygrał dość swobodnie, chociaż przez pewien czas za-

grażał mu Europe. Jednak zwyciężył realizm, bo w końcu trudno premiować jakąś grupę tylko za jeden utwór. Co innego w kategorii debiutów, talentów. Właśnie tam Europe byli najlepsi. Z ogromną przewagą nad konkurentami wygrała również Kobranocka. Walka pomiędzy Republiką, Kombi i Papa Dance o prymat w kraju też była niezwykle zaciekła. Różnice pomiędzy nimi są minimalne, a pozostali daleko w tyle. Nieważne były głosy tych, którzy na najlepszą płytę ubiegłego roku typowali „Nieustanne tango” lub płyty Tiltu, Kultu, Papa Dance i Ex-Dance. Po prostu te płyty albo wydane zostały wcześniej, albo jeszcze ich nie ma na rynku. A że muzyka grana jest w radiu, to już zupełnie inna historia. Podobnie rzecz wygląda z „Brothers in arms” Dire Straits. Tę płytę wydano w 1985 roku.

„The final countdown” był właściwie bezdyskusyjny, natomiast wśród krajowych przebojów stawka niezwykle wyrównana. Na luzie w kategorii „muzyczna postać”, zwyciężyli Grzegorz Ciechowski i Madonna. Podobnie w przypadku Jarocina i Midem. Szkoda, imprezy te są bowiem cykliczne i można było wysilić się bardziej i postawić na inne wydarzenia, a takich nie brakowało. Striptease Borysewicz i Modern Talking były nie do przebiczenia w kategorii nieporozumień. Ciekawe jednak, że duet Modern Talking również dobrze radził sobie w kategorii pierwszej — na najlepszy zespół.

Skoro plebiscyt „Ro(c)k '86” mamy już za sobą, pilnie przyglądajcie się temu, co dzieje się w muzyce w roku 1987. Za rok przecież ogłosimy kolejny plebiscyt.

JACEK KRĄG

Filmowi temu nie towarzyszy wielka reklama. Krytyka filmowa nie rozpisuje się na temat znakomitej gry aktorów, recenzenci nie omawiają jego treści, sposobu prowadzenia akcji przez reżysera, nie komentują mielizn scenariusza. Projekcji w nowohuckim kinie „Światowid” nie towarzyszą nawet, swyczajowo wywieszane w takich przypadkach, foty czy plakaty.

„SCENY DZIECIĘCE Z ŻYCIA PROWINCJI”, zrealizowane przez Tomasza Zygałkę w zespole „Zodiak” wywołały jednak — podczas konferencji prasowej towarzyszącej pokazom filmowym w czasie trwania XI Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku — wielką falę dyskusji.

— To nie była konferencja, lecz feria entuzjazmu — pisał sprawozdawca „Gazety Festiwalowej”. Gratulacjom nie było końca: „film piękny, wspaniały”, (...) „cudowny egzemplarz współczesnego kina pierwszej marki, (...) „wykwintne rezonerstwo”. Autor filmu pointując spotkanie (i pierwszą publiczną projekcję) zacytował Stendhala: „mniej by szczęścia wystarczyło, gdyby przyszło w porę...”

FILM

Miłość i polityka

Właśnie Stendhal... Tym, którzy czytali „Czerwone i czarne”, tego znakomitego prozaika francuskiego (jest to książka chyba lekturą w szkole średniej), wystarczy powiedzieć, że akcja filmu Zygałki, skonstruowana na podstawie powieści Andrzeja Mencwela, jako żywo przypomina dzieło twórcy wielkiej powieści dziewiętnastowiecznej. Nawet imię głównego bohatera wzięte jest z powieści; tam Julian Sorel, tu tylko Julian (Dariusz Siatkowski). Paul de Renal występuje w filmie jako pani R. (Ewa Wiśniewska), a panna de la Mole jako Matylda (Beata Paluch).

Mąż pani R. (Jerzy Trela) jest nauczelnikiem prowincjonalnego miasteczka, a ojciec Matyldy, towarzysz M., byłym wysokim urzędnikiem (znakomita kreacja Henryka Bisty).

Schemat akcji filmu jest też Stendhalowski. Julian opuszcza rodzinny

dom po awanturze z ojcem, właścicielem prywatnego zakładu stolarskiego. Byłego studenta zatrudnia naczelnik R. jako korepetytora swego syna. Ten swoisty akt zemsty na przywaciarzu obraca się przeciw jej inicjatorowi. Julian uwodzi panią R.

Gdy to zostaje ujawnione, „korepetytor” wyjeżdża do Warszawy. Korzysta z listu polecającego Towarzystwa Ch. (znakomita gra B. Pawlika) dostaje się do pracy w charakterze osobistego sekretarza byłego prominenta. Przepisuje jego notatki, prowadzi korespondencje, nade wszystko jednak — usiłuje „rozgrzyźć” reguły wielkiej polityki, wokół której koncentrowało się całe życie jego obecnego mocodawcy. Niepowodzenia, a nawet klęska, kończy się też romans Juliana z Matyldą. Niespodziewana wizyta pani R. w domu młodej narzeczonej naszego bohatera koń-

czy się ciężkim atakiem sercowym ojca rodziny i wypędzeniem Juliana.

W sierpniu 1980 wraca on do swego prowincjonalnego miasteczka.

Motyw Stendhala, lecz realia typowo polskie. Tak krótko można nazwać film Zygałki. Reżyser wyraźnie umiejscawia akcję w końcu lat 70. Wycie syren fabrycznych, sklepowe kolejki czy chociażby — ciekawostka dla sportowców — numer rejestracyjny samochodu (data 1980 w jednej z końcowych scen, wyraźnie sytuują akcję w naszej niedawnej przeszłości).

Smałe sceny erotyczne, długie i odważne, nieczęsto spotykane w polskim kinie, przyciągną zapewne widza. Dobrze by było, gdyby zechciał on także zwrócić uwagę na przesłanie ideowe całości, na trudne czasami, ale niezwykle ciekawe dialogi, na znakomicie wykorzystany klimat muzyki Roberta Schumann.

Tak czy inaczej film polski wciąż jeszcze czeka na arcydzieło poruszające najważniejsze problemy współczesności.

TADEUSZ SKOCZEK

MÓWIMY PO POLSKU

— Wydaje mi się czasem, że środowiska kształtujące opinię publiczną zbyt liberalnie traktują nagminne przejawy ignorancji językowej. Mam tu na myśli zwłaszcza kompletne lekceważenie interpunkcji. A przecież stosunkowo łatwo jest się tych zasad nauczyć, bo są one spisane, jest ich niewiele, a wy dawnictw na ten temat sporo.

— To prawda, lekceważenie interpunkcji jest rzeczywiście powszechne. Nie sądzę jednak, żeby nawet najgwałtowniejsze wyrażanie dezaprobaty mogło zbyt wiele pomóc. Skoro bowiem zjawisko ma w istocie bardzo szeroki zasięg, to jakże „piętnować”... większość? Trudno też od tego, kto już dawno skończył szkołę powszechną, oczekiwać, by po pracy brał do ręki książkę i uczył się akurat interpunkcji. On powinien tak napatrzeć się w gazecie, którą czyta, na dobre wzory poprawnego używania przecinka na przykład, żeby go potem automatycznie postawił tam, gdzie trzeba, a nie stawać, gdzie nie należy. Te nawyki powinna kształtować przede wszystkim prasa.

— A nie robi tego?

— Chyba żartujesz — sam przecież wiesz, że nie. Oto przykład (choć tym razem nie dotyczący interpunkcji, ale... ortografii!). Niedawno napisali w „Gazecie Krakowskiej” na pierwszej stronie w tytule „DWUCH” zamiast dwóch. Środowisko kształtujące opinię publiczną, czyli „Kronika Krakowska” w telewizji, potraktowała ich surowo i... trochę się z nich pośmiała. I co? Oburzona redakcja zamieściła na łamach pełen jadu tekst z pretensjami do telewizji w stylu: „A wy się jękacie i krawat macie brzydkie, a fryzurę też”. Przy okazji czytelnicy dowiadują się, że „...korekta przepuściła błąd

ortograficzny”, ale „...winni zostali już ukarani”. Tyle, nie więcej. Zadnej informacji, czy błąd popełnił redaktor techniczny, czy metrapaź składający tytuł, czy wreszcie autor w skrypcie. Błąd nie zrobiła przecież korektorka — ona mogła go co najwyżej nie zauważyć, przepuścić. Odebrać premię korektorce jest najłatwiej, ale to nie fair, a poza tym nic nie pomoże, jeśli dziennikarze nie będą pisali poprawnie.

— Gorzkie to refleksje, ale sprawiedliwe. Ponieważ jednak błędna ortografia zdarza się w gazetach raczej od święta, a z interpunkcją kłopoty są na co dzień, chciałbym poprosić cie o skomentowanie

O lekceważeniu interpunkcji

przykładowo trzech typów błędów interpunkcyjnych, jakie zaobserwowałem, adiustując rozmaite teksty. Pierwszy polega na niestawianiu przecinka rozdzielającego zdania nadrzędne i podrzędne, zwłaszcza przy przestawnym szyku, tzn. kiedy zdanie podrzędne jest najpierw np. „A że SKS nadal pracuje aktywnie ■ świadczy choćby złoty medal...” lub: „...By opowiedzieć o Wagnerze ■ trzeba...”. Drugi dotyczy sytuacji, kiedy członem podrzędnym jest imiesłów równoważnikowy zdania, np. „Ileż to szkód wyświadczone ■ nie budując od razu przy każdej szkole sali gimnastycznej”.

— No cóż — jak widać, błąd interpunkcyjny to nie tylko brak przecinka, to również brak zrozumienia struktury zdania złożonego.

— Inny typ błędu to niepotrzebne wstawianie przecinka przy określeniach np. „...szef związku, dr Jerzy Iksiński...”, zamiast: „...szef związku dr Jerzy Iksiński...”, czy „Półtora roku temu, w polemice z Janem Kowalskim napisałem...”, zamiast: „Półtora roku temu w polemice z Janem Kowalskim napisałem...”

— To także konsekwencja nierozumienia zależności składniowych. Ktoś nie odróżnia stosunków współrzędnych typu: słabe, nudne, mdłe (widowisko) czy: dzisiaj, jutro, zawsze (będę cię kochał), których człony rozdzielamy przecinkiem od grupy określeń tego samego narzędzia, np. moje pierwsze własne (mieszkanie), czy: na stole w kuchni, które wzajemnie w żadną relację składniową nie wchodzi i przecinkiem się ich nie rozdziela. Jeśli ktoś ma kłopoty z odróżnieniem takich konstrukcji, to wystarczy mu zapamiętać, że przecinek stawia się tylko wtedy, gdy można zamiast niego postawić jakiś spójnik — por. dzisiaj i jutro, ale nie: „półtora roku temu i w polemice...”

— Denerwujące są też przejawy formalizmu w stosowaniu przecinka przed „że”, „żeby”, „gdy” itp., np. „Widownie były pełne, mimo, że...”; „Są bez szans, zwłaszcza, że ostatni mecz grają na boisku przeciwnika”; „Przebywał za granicą, podczas, gdy inni pracowali w kraju”.

— Połączeń tych spójników z partykułami: tylko, że zwłaszcza że, chyba że, mimo że, podczas gdy itp. nie rozdziela się przecinkiem (przecinek zostaje w tym wypadku cofnięty przed wyrażenie). Tu czyjaś wiedza skończyła się na informacji, że przed „że” ma być przecinek. To tak, jakby się chciało świnkę morską trzymać w akwarium pełnym słonej wody. Bo przecież morska!

Z dr. WACŁAWEM COCKIEWICZEM rozmawiał MACIEJ MALINOWSKI

Wielką niespodzianką in minus sprawił swym sympatykom koszykarze Hutnika, przegrywając w ubiegłą sobotę we własnej hali pierwszy z cyklu meczów play-off z AZS-em Koszalin. Mało kto — sądząc — spodziewał się takiego obrotu sprawy; nie tak dawno hutnicy wyraźnie przecież wygrali u siebie z akademikami 101-85 i niewątpliwie byli faworytami spotkań play-off. W dodatku przystępowali do tej rywalizacji z korzystniejszej sytuacji — pierwszy mecz rozgrywali na własnym parkiecie, a ponadto wystarczają im dwa zwycięstwa, by wyjść z tej potyczki zwycięsko, podczas gdy przeciwnicy muszą odnieść ich trzy.

Sobotni mecz — już po raz nie wiadomo który — udowodnił, że wszelkie teoretyzowanie przed zawodami mijają się z celem, faworyci istnieją tylko na papierze. Każdy mecz stanowi osobny rozdział, przebiega inaczej, a o ostatecznym sukcesie jednej z drużyn decyduje wiele czynników i okoliczności.

W porównaniu z meczem przed dwoma tygodniami tym razem podopieczni Marcina Kasperca zagraли dużo, dużo

spodarzy zobaczyliśmy jeszcze szybszą, zważszą grę gości, na którą nie mogli znaleźć recepty coraz bardziej zaskoczeni i zdenerwowani hutnicy. Nie pozostało to oczywiście bez wpływu na wynik. W 27 minucie było już 60-49, a siedem minut później aż 82-67 (15 p. przewagi!) dla AZS-u.

Na szczęście właśnie w tym momencie gospodarze rzucili się do szaleńczego odrabiania strat. Dwukrotnie Kabała po szybkim wyprowadzeniu piłki

się przestraszyli zagwizdać i wziąć odpowiedzialność za taką interpretację akcji. Później, po meczu, dodali, że walka pod koszem była twarda, ale zgodna z przepisami...

Tak czy inaczej jest rzeczą nie podlegającą dyskusji, że pretensje za porażkę w tym meczu muszą jednak koszykarze Hutnika skierować przede wszystkim do samych siebie. Zagraли, z wyjątkiem końcówki, źle, głupio, bezmyślnie. Nie przekonuje mnie także tłumaczenie Leszka Mielcarka, że — choć może tego nie było widać — mocno się przez cały czas denerwowali. Są przecież doświadczoną drużyną i mogli się spodziewać, że AZS, dla którego mecz w Krakowie był niemal meczem o wszystko, dokona cudów, by wygrać. Nie mówmy więc ani o nerwach, ani o zaskoczeniu.

Porażka na własnym parkiecie mocno skomplikowała

HUTNIK BEZSILNY W SZCZECINIE

Gdy zawodzili sędziowie, Borówko zagrał na aut...

— Mecze w Szczecinie były bardzo podobne do tych rozegranych przez moją drużynę w Rzeszowie z Resovią — powiedział trener siatkarzy Jerzy PIWOWAR. — W pierwszym nie mieliśmy nic do powiedzenia, gospodarze grali prawie bezbłędnie. Nazajutrz spotkanie wyglądało zupełnie inaczej, było zajęte, wyrównane. O wszystkim zdecydował trzeci set, w którym mieliśmy odtąd szanse na zwycięstwo. Wśród gospodarzy świetnie grał w tym okresie przede wszystkim Wojdyga i to głównie dzięki niemu stalowcy za 6. setbolem wygrali w końcu tę partię. Nie mam do chłopców pretensji za porażkę, przegrali z lepszym przeciwnikiem, który gra w niezmiennym składzie już szósty rok. Ja z konieczności ciągle muszę eksperymentować, zmieniać rozgrywającego, gdyż na Pawełku widać zaległości treningowe. Chciałbym przy okazji podkreślić wyjątkowo dobrą atmosferę meczów w Szczecinie. Mimo że toczyły się one o wielką stawkę, przebiegały fair, po koleżeńsku. Na przykład kiedy sędziowie trzy razy z rzędu wydali krzywdzące dla nas decyzje, będący na zagrywce Roman Borówko celowo zagrał na aut, by oddać nam piłkę. Złożyłem mu za to po meczu szczególne podziękowania, wcześniej brawa otrzymał od obiektywnej publiczności.

STAL STOCZNIA — HUTNIK 3-0 (4, 8, 9) i 3-1 (10, -10, 13, 10)

Hutnik grał w składzie: Golec, Jurek, Martyniuk, Ratajczak, Jabłoński, Pawełek oraz Sańka, Szczerbik i Topór.

Po arcytrudnych i ważnych meczach ze Stalą Stocznia siatkarzom Hutnika przyszło już w środę i czwartek spotkać się we własnej hali ze Stalą Nysa, która ambitnie walczy o utrzymanie się w lidze. Na siatkarzach z Suchych Stawów aż nadto było widać odprężenie po meczach w Szczecinie (nie jest to chyba „odpuszczenie” już walki o tytuł mistrza kraju). Zagrałi słabo, długo męczyli się z przeciwnikiem, by ostatecznie wygrać w środę 3-1. Warto zaznaczyć, że od drugiego seta w tym meczu za Pawełka grał już do końca Szczerbik.

HUTNIK — STAL NYSA 3-1 (-14, 4, 10, 14)

Z OSTATNIEJ CHWILI: HUTNIK — STAL NYSA 3-0 (1, 11, 4)

KOSZYKARZE SPŁATALI FIGLĄ

Zaskakująca porażka, ale walczyć trzeba dalej!

stabiliej. Szwankowało mądre, zaskakujące rozegranie akcji, sporo było indywidualnych chaotycznych, nieprzemysłowych ataków, „podpartych” słabutką grą w obronie i słabą skutecznością rzutową.

Odnosiło się w pewnym momencie wrażenie, że hutnicy przystąpili do meczu „na luzie”, pewni wygranej, gdyż przeciwnik za wiele nie zwołuje. Pierwsze minuty potwierdziły te przypuszczenia; hutnicy objęli prowadzenie 11-8, 20-14, ale wystarczyło kilka nonszalanckich „popisów” Pacuły, Klimczyka i Barona (biał 3 sekund), by wyjątkowo skoncentrowani i ambitni goście, szczególnie za sprawą Dolińskiego, wyrównali straty, a następnie objęli prowadzenie (w 15 minucie było już 34-26 dla AZS-u). Ośmiopunktowa przewaga akademików utrzymała się do przerwy i była zapowiedzią bardzo trudnej II odsłony dla gospodarzy.

I rzeczywiście. Po przerwie działy się straszne rzeczy na parkiecie. Zamiast zrywu go-

ści rzucał celnie za 3 punkty, podobnie uczynił to kilka razy Klimczyk, przewaga zaczęła topnieć, ale wciąż wynosiła kilka punktów (86-78, 92-83). W tym okresie hutnikom rzeczywiście sprzyjało szczęście, ręka nie drżała, kiedy to zamiast rozgrywania do końca „swojego” decydowali się na rzuty „rozpaczy” (na szczęście celne). Prawdziwy horror przeżyliśmy jednak w końcówce. Na półtorę minuty przed końcem hutnicy, walcząc jak lwy, doprowadzili do wyniku 90-96 i kryjąc pressingiem na całym boisku zdobyli jeszcze dwa kosze. Na 30 sekund przed syreną zdenerwowani goście niecelnie wymieniili między sobą piłkę, która wyszła na aut. Hutnicy zdążyli ją wyprowadzić, oddać rzut z dystansu (niecelnie), a następnie dobić odbitą od obręczy piłkę, jednak ta jak zaczarowana nie wpadła do kosza.

Leszek Mielcerek (bo on dobijał) tak mówił o tej akcji: — Przy tym ostatnim rzucie byłem faulowany, na sto procent. Sędziowie chyba jednak

sytuację koszykarzy Hutnika, ale nie przekreśliła jeszcze ich szans na wyjście z rywalizacji z AZS-em zwycięsko. Zarówno jedna, jak i druga drużyna mausi jeszcze wygrać po dwa mecze. Przypuśćmy, że podopiecznym Marcina Kasperca udałoby się wygrać jutro w Koszalinie, wtedy za tydzień na Suchych Stawach druga wygrana automatycznie kończy rywalizację play-off. Gdyby natomiast jutro wygrał AZS, a za tydzień w Krakowie Hutnik, wtedy walka toczy się dalej (AZS miałby 2 wygrane, Hutnik — jedną) i za dwa tygodnie w Koszalinie doszłoby do czwartego, decydującego meczu.

Przed jutrzejszym meczem w Koszalinie szanse są więc wyrównane. (m)

HUTNIK — AZS KOSZALIN 94-96 (37-45)

Punkty dla hutników zdobyli: Klimczyk 37, Mielcerek 25, Kabała 16, Matysiak 7, Pacuła 6, Baron 4, Janczura 1.

Z BOKU

Sobotni mecz koszykarzy Hutnika z AZS-em Koszalin odbywał się stosunkowo o wczesnej porze — o godz. 16, ale organizatorzy wzięli z pewnością poprawkę na to, że wypadła akurat wolna sobota. Człowiek, który przypadkowo znalazłby się w tym czasie w hali na Suchych Stawach, miałby jednak chyba spore trudności z odgadnięciem, że na parkiecie toczy się pierwszoligowe spotkanie, arcyważne dla obu drużyn. Gra była powolna, żeby nie powiedzieć ślamazarna, a niespełna 300 kibiców zachowywało się jak na... koncercie symfonicznym.

— To nie do pomyślenia — zauważył redaktor naczelny „Tempa” Ryszard NIEMIEC — by na tak ważny dla hutników mecz przyszła garstka kibiców. Czyżby w 30-tysięcznym blisko kombinacje było jedynie tylu sympatyków drużyny i koszykówki? Za moich czasów, 20 lat temu, na mecze Sparty sunęły rzesze ludzi! To właśnie oni pomagali nam nieraz wygrać najtrudniejsze nawet spotkania...

Z nieskrywanym zażenowaniem tych cierpkich słów, myśląc sobie, czy rzeczywiście kibice położyli już krzyżyk na koszykarzach Hutnika, a może całą miłość przelali na siatkarzy? Wyrwały mnie z tej zadumy okrzyki: „AZS, AZS”. To kilkunastoosobowa grupka młodocianych kibiców z Koszalina zagrzewała swoich pupilów do walki. Czyniła to z niemałym skutkiem prawie przez cały mecz. Nowohucy sympatycy ożyli dopiero w końcówce, kiedy to hutnicy rzucili się do desperackiego odrabiania strat. Ale zarówno finisz na trybunach, jak i na parkiecie okazał się, niestety, spóźniony... (m)

XXXIV Spartakiada KM HiL

- ZM pierwszym mistrzem w tenisie stołowym
- W siatkówce ZB nadal bez porażki
- W szachach wszystko możliwe

ZBLIŻAJĄ się do końca rozgrywki w tenisie stołowym. Już dziś jednak wiadomo, że mistrzem spartakiady została drużyna ZM, która z dorobkiem 38 p. zdecydowanie wyprzedziła pozostałe zespoły.

Oto wyniki niedawnych meczów: ZB — ZW 3-2, OOC — ZG 5-0, ZT — OOC 3-2, HPR — DT 3-2, ZB — ZK 3-2, ZM — ZG 5-0, ZH — P67 3-2, P67 — DT 5-0, ZW — ZH 4-1.

1. ZM	10	38	39-11
2. HPR	9	32	26-19
3. ZT	9	29	25-19

W rozgrywkach siatkówki nadal bez porażki znajduje się drużyna ZB, która dwukrotnie wygrała: z OOC 2-1 i ZM 2-0. Pozostałe wyniki: ZW — ZM 2-0, ZW — HPR 2-0, P96 — ZR 0-2, OOC — DT 2-1.

1. ZB	6	12	12-1
2. ZW	6	10	8-6
3. ZR	6	10	9-4

W rywalizacji szachistów zanotowano wyniki: ZM — ZH 4-0, ZR — OOC 2,5-1,5, P67 — OOC 1-3, ZO — ZR 3-1, HPR — ZT 3-1, DX — ZO 4-0, ZW — ZH 4-0, P67 — ZW 1-3, DT — ZB 4-0, ZT — DX 2-2, DT — ZM 3,5-0,5.

1. DT 28 p.
2. HPR 28 p.
3. ZT 20 p.

ZF TKKF PRZYPOMINA, ŻE...

- Jutro, tj. 14 bm. odbędzie się turniej piłki ręcznej o puchar przewodniczącego NSZZ Pracowników KM HiL. Miejsce — hala KS HUTNIK.
- W środę, 18 bm., rozpoczyna się II część rzutu lotką (sala DMH, os. Stalowe 16).

CO, GDZIE, KIEDY?

SIATKÓWKA
(I liga mężczyzn)

15.02. (niedziela) godz. 11
16.02. (poniedziałek) godz. 16
Hutnik — Piomien Sosnowiec

Wydział Sędziowski Okręgowego Związku Bokserskiego w Krakowie organizuje kurs na sędziów boksu.

Kandydaci w wieku 21-35 lat, z wykształceniem minimum średnim, proszeni są o zgłaszanie się do lokalu OZB, ul. Stolarska 7/104 (Dorn Sportu) w każdy poniedziałek od godz. 17. Orientacyjny termin rozpoczęcia kursu — o-

TKKF HiL — DZIECIOM

Bardzo udana była zorganizowana przez TKKF HiL w ubiegłą sobotę w parku w Mistrzejowicach zimowa spartakiada dla dzieci i młodzieży. W imprezie pod hasłem „Gry i zabawy dla dzieci” wzięło udział 68 dziewcząt i chłopców, a zawody odbywały się w dwóch konkurencjach, w zjeździe na sankach i slalomie narciarskim.

W zjeździe na sankach zwyciężyli Jadwiga Tokaj i Jo-

lanta Kowalczyk oraz Piotr Marszałek i Dawid Moskal, a najlepiej na nartach radzili sobie Tomasz Placek i Wojciech Gawor. Zwycięzcy otrzymali upominki ufundowane przez ZF TKKF HiL.

KS „Hutnik” poszukuje telemechanika

KS „Hutnik” zatrudni telemechanika na korzystnych warunkach. Informacja telefoniczna: 44-35-12.

W MISTRZOSTWACH POLSKI W ZAWIERCIU

Tylko 5. miejsce piłkarzy HiL

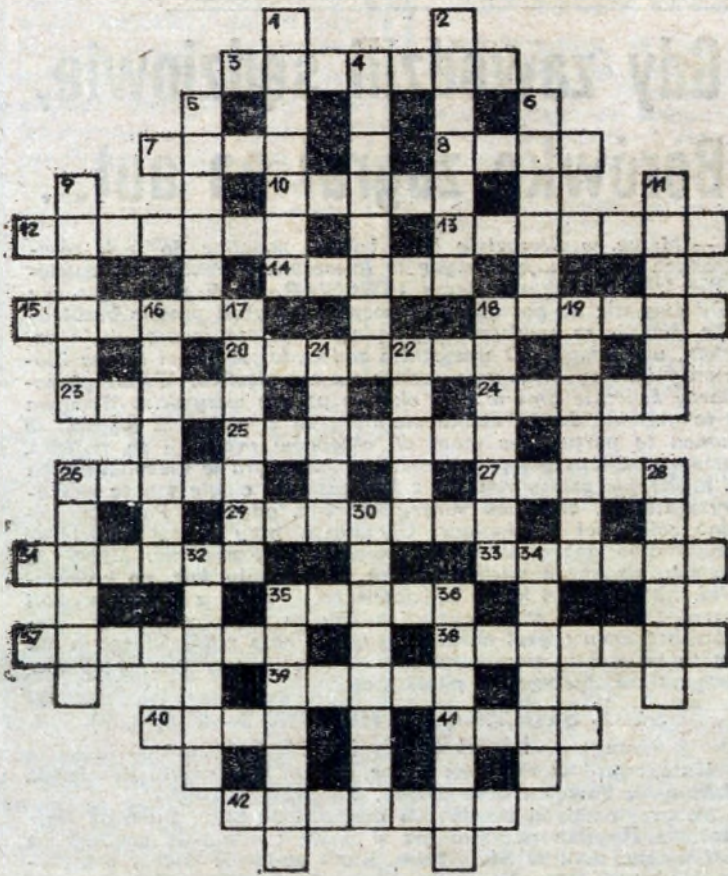
Marek Pastuszak „królem strzelców”

5-2 i Hutą „Warszawa” 11-5.

W całych mistrzostwach startowały 24 drużyny, a mistrzem kraju została HUTA GŁOGÓW. Hutnikom z Krakowa ostał się na pocieszenie tytuł króla strzelców, zdobyty przez Marka Pastuszaka (12 goli).

Huta im. Lenina wystepowała w składzie: Jan Tyrka, Leszek Majka, Zbigniew Mazanek, Marek Pastuszak, Stanisław Stój, Edward Bielewicz, Ryszard Libera, Wojciech Lańkiewicz, Jan Jeleń, Zbigniew Kruszec, Tadeusz Blachno, Robert Skalski i Piotr Janczy. (m)

KRZYŻÓWKA NR 7



POZIOMO: 3. świątynia, 7. duży port japoński, 8. nad świętym, 10. czarnomorski kurort, 12. stara broń palna lub gołąb, 13. tatarski oddział, 14. żona Mahometa, 15. chęćka, 18. pasjaus, 20. jest w aparacie fotograficznym i filmowym, 23. leży nad Popradem, 24. działacz robotniczy i b. prezydent NRD, 25. metro-polia Kenii, 26. znane są poznańskie, 27. napój chłodzący, 29. chilijska pustynia, 31. początek dnia, 33. jednorazowe wydanie dzieła, 35. atrofia, 37. ostra odpowiedź, 38. skua, 39. namiętne zamulowanie do czegoś, 40. jednostka miary, 41. Joanna spiona na stosie, 42. część roku.

PIONOWO: 1. tel. wiadomość, 2. jest na granicy i w porcie, 4. uprawnienie przedsiębiorcy, 5. autor opery „Urowadzenie z Seraju”, 6. wzniośle, uczuciowe mówienie, 9. pan... w Brazylii (Konopnicka), 11. holował statki po Woldze, 16. b. polski aktor, reżyser i pedagog, założyciel „Reduty”, 17. gaz chłodniczy, 18. ma swój mostek na statku, 19. jest w deklinacji, 21. jednostka administracyjna, 22. brama, 26. duża mrówka, 28. uznany autor, 30. w nim zapasowe paliwo, 32. sposób, metoda, 34. państwo w Pirenejach, 35. murarska lub sportowa, 36. w geometrii.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 5

POZIOMO: 1. śnieg, 4. suseł, 7. antonim, 10. upiór, 11. Uznam, 12. Dekalog, 13. armia, 16. ameba, 19. Kreol, 21. talerz, 22. Neptun, 23. Rawicz, 24a. Krzyki, 25. henna, 26. Hades, 29. pasta, 32. panteon, 33. Kowno, 34. Idrys, 35. reklama, 36. jenot, 37. kanon.

PIONOWO: 1. śluz, 2. i- diom, 3. garda, 4. smuga, 5. sarnie, 6. Łomża, 8. tokarz, 9. Nelson, 14. retorta, 15. igliwie, 17. matryca, 18. bankiet, 19. krach,

20. lepra, 24. Zelnik, 24a. knieja, 26. hokej, 27. dzwon, 28. sport, 29. pniak, 30. szron, 31. arsen.

Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 5 numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: **Zbigniew Mazur**, -32-321 Zaborów, w. Wola Przemysłowa w. Tarnów, **Beata Baran** 31-625 Kraków, os. Piastów 54/60; **Teodor Szeliga**, 31-956 Kraków, os. Słoneczne 14/55.

UWAGA. Nagrody wysłały pocztą.

FRASZKI

SZCZYPTA SOLI

Chociaż we flirtach jest szczypta soli nie szczypta panien gwałt swawoli...

FIZYK I ŚWIĘTA

On umie rozbić jądro atomu Lecz przy orzechach trzeba mu pomóc

PO MIECZU I KĄDZIELI

Jeśli miecz jego sprostą kądzieli nowych krewniaków będziemy mieli

WIECZÓR I NOC

Na pocalunkach wieczór nam płynął nocą do łóżka — szedłem z angina

LECH KONOPIŃSKI

PRAWDZIWIY POWÓD

Niektórzy twierdzą, że najważniejszy powód kryzysu w tym kryje się, że wszystko mamy na dzień dzisiejszy — Na jutro już nie

CO NA CO JEST

Nie kawa na ławę Zalał ci sprawę, Tylko „pól” — Na stół

TRUDNY SZACUNEK

Jakaż przyłożyć mam ja do nich miarę I co ja sądzić mam o tych, Co chcą wyrobić sobie kieszka Markę (DM) Zamiast porządne sto złotych?

(„ZOSIENKA”

Andrzej i Józef K. nie byli specjalnie rozpieszczeni przez życie. Wychowywała ich samotnie matka, będąca inwalidką II grupy, ojciec jedynie poprzez przysyłane skromne alimenty zaznaczał swoją obecność w rodzinnym domu. Obydwaj chłopcy chodzący do VIII i VII klasy szkoły podstawowej zdawali sobie sprawę, że ewentualne kieszonkowe to jedynie kwestia marzeń. Wzorując się na kolegach uznali że własnoręczne wykonanie

Z kroniki milicyjnej

twierająca drzwi kobieta stwierdziła, że oprócz męża Andrzeja O. i dzieci nikogo nie ma w domu. Świecące się w tazonie światło i puszczona woda spotkały się jednak z podejrzliwością funkcjonariuszy. Okazało się, że służnie. Przebywający tam jeden, jak się potem

KOLEDNICY

szopki i nauka kilku kołed zagwarantują im pewne zyski.

Tak też zrobili. Zdecydowali się na wizytę w kilku mieszkaniach w os. Wysokim. Niestety, wątpliwej jakości program artystyczny nie wzbudził tam zainteresowania, wobec czego przenieśli się w rejon placu Centralnego. Tam w os. Centrum B rozdzielili się i kiedy ich portfele zapelnili się datkami, postanowili, że już razem odwiedzą kilka lokatorów. Kiedy około godziny 20. wychodzili z klatki schodowej, starszy Andrzej został zagadnięty przez nieznanego mężczyznę, natomiast Józefa wciągnięto siłą do piwnicy, gdzie dwaj mężczyźni odebrali mu zarobione pieniądze. Kiedy go wypuścili, obaj bracia przekazali informacje o zainicjowanym fakcie funkcjonariuszom pełniącym dyżur w pobliskiej budce milicyjnej.

Podjęte natychmiast poszukiwania oraz penetracja piwnicy i klatki schodowej nie przyniosły efektów. Dopiero w jednym z mieszkań milicjanci otrzymali od lokatorki informacje, iż podobni do podanych rysopisów młodzi ludzie bywają często w sąsiadów piętro wyżej. Kiedy udali się pod wskazany adres, o-

okazało że sprawców napadu Mirosław B., był właśnie w trakcie golenia brody, miało to ponoć, jak twierdził, utrudnić ewentualną identyfikację. Został jednak przez poszkodowanego chłopca natychmiast rozpoznany.

Do pełnego wyjaśnienia całej tej sprawy doprowadzili dopiero zeznania Andrzeja O., gdyż doprowadzony do aresztu Mirosław B. samokalecząc sobie głowę o kraty został odwieziony do szpitala psychiatrycznego w Kobierzynie. Cóż się okazało? Otóż, niepracujący, a mający na utrzymaniu ośmioro dzieci Andrzej O. już od samego rana raczył się piwem w piwiarni „Oaza”. Kiedy powrócił w domowe pielesze, odwiedził go dwaj koledzy w tym Mirosław B. Propozycja „zrobienia flaszek” była na tyle ponętna, że zainteresowani wypili jeszcze kilka popularnych, tanich win. Kiedy pijany Mirosław B. podzielił się z gospodarzem swoim pomysłem, ten nie chciał początkowo nań przystać. Po tem jednak wszystko oprócz finału potoczyło się zgodnie z planem.

(MARK)

KOMBINATOR EK



Śmiejmy się z głupich, choć i przewiełbnych.

Ignacy Krasicki

W maleńkim hotelu w Wale gość wola gospodarza i mówić — Panie gospodarzu, wlecz pak zobaczy, w moim pokoju po ścianie chodzi pluskwa.

— To wykluczone — mówi zaskoczony gospodarz — o tej porze pluskwy są z nas już dawno w łózkach.

*

Kelner w kawiarni przytłumuje zamówienie przy stoliku.

— Dla mnie pół czarnej! — Dla mnie duża z mlekiem! — Herbata. — Dla mnie obojętne co, tylko w czystej szklance.

Po jakimś czasie kelner wraca i pyta: — Kto prosił w czystej szklance?

*

Dziewięćdziesięcioletni mężczyzna spowiada się:

— Przewiełbny, mam na sumieniu zdradę małżeńską. — Ależ, dziadku — mówi ksiądz — to musiało być co najmniej przed pół wiekiem. — Zgadza się — mówi dziadek — ale ja o tym chętnie mówię.

*

W szkole pyta nauczyciel.

— Kto może mi wymienić dwóch wybitnych Niemców na literę „B”? — Backenbauer i Bretner — odpowiada uczeń. — No, tak myślałem raczej o Beethovenie i Bollu. — Tych nie znam. Ci dwaj mogli grać co najwyżej w lidze wojewódzkiej.

*

Humor

— Tatusiu, czy Ocean spokojny jest naprawdę spokojny? — Marku, czy ty nie możesz zadać mądrzejszego pytania?

— Tatusiu, to powiedz, na co umarło Morze Martwe?

NARZECZENI

— Kochana, powiedz mi choć jedno ciepłe słówko. — Futro.

W SZKOLE

— Wróblewski, proszę do tablicy! — W klasie cisza, a uczeń nie podchodzi. — Wróblewski do tablicy! — Panie profesorze, Wró-

blewski śpi i nie pozwolił się budzić.

U LEKARZA

— Panie doktorze, kość małe kopnął. — A gdzie? — W Kocmyrzowie...

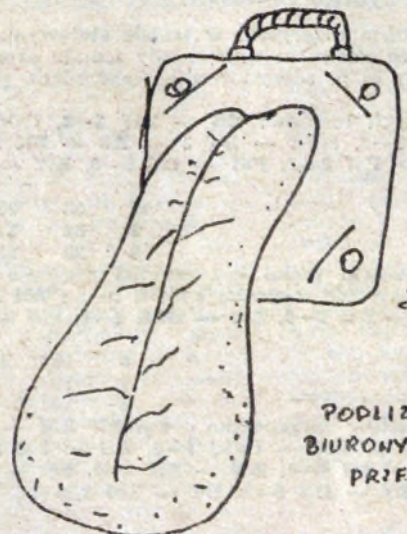
*

— Tomku, kim ty chciałby być, kiedy dorosniesz?

— Ortodontą. — Dlaczego ortodontą? — Bo bardzo chciałbym wiedzieć, co to znaczy...

W SZKOLE

— Jak nazywa się człowiek, który nieustannie mówi, chociaż to nikogo nie interesuje? — Nauczyciel, panie profesorze.



PODLIZYWCZ BIURONY PRZENOŚNY



tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im Lenina. Redaguje kolegium: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny), Marian TOPOREK (zastępca redaktora naczelnego), Leszek LASKOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji), Maciej MALINOWSKI (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Zespół: Marek DEBICKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KALUŻNY, Jacek KRĄG, Bronisława KUFEL-WŁODKOWA, Zdzisław PIETRUSZKA (redaktor techniczny). Adres redakcji: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” pok. 113. Telefon: 44-23-99 — redaktor naczelny, sekretariat, 44-64-58 — zespół, i przez centralę HIL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00; wew. 48-11. 56-15 — redaktor naczelny, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 i 62-97 — publicyści. Wydawca: Krakowski Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.